Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 170

ABC

PREOZ
Warszawa,
niedziela 16 czerwca 1935 r.

10 GROSZY

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Nowa polityka rolna

Od jesieni b. r. polityka gospodarcza rządu w dziedzinie spraw rolnych ulegnie zasadniczej zmianie: zamiast dotychczasowej interwencji zbożowej będziemy mieli interwencję hodowlaną; na popieranie wywozu produktów hodowlanych oraz związane z nim urządzenia techniczne przewidziano kredyty w kwocie 15 miljonów zł. — natomiast akcja państwowych Zakładów zbożowych ograniczy się do zakupów w ramach „normalnej kalkulacji handlowej".

Przytoczyliśmy przed trzema dniami uchwały powzięte w tej sprawie w ubiegłą sobotę przez Komitet ekonomiczny ministrów, obecnie zaś wspomnieć należy jeszcze dodatkowo o wyjaśnieniach, jakich ostatnio udzielił w tej sprawie minister rolnictwa p. Poniatowski w wywiadzie z ajencją „Iskra".

Stwierdzając, że Polska, w przeciwieństwie do krajów importowych, nie może w drodze interwencyjnej stwarzać samoistnej konjunktury na ceny produktów rolnych, a zatem wszelka interwencja może mieć tylko ograniczony wpływ na sytuację rynkową, p. minister wysunął jako tezę podstawową „możliwie racjonalne zużycie środków przeznaczonych przez państwo na podniesienie dochodu rolnictwa. Nowy kurs w polityce rolnej zapewni rolnictwu jako całości poważniejsze, niż dotąd wpływy gotówkowe, a zatem zapewni także bardziej celowe zużycie kredytów państwowych, przeznaczonych na akcję interwencyjną.

Ma ona zmierzać przedewszystkiem do ułatwienia wywozu artykułów hodowlanych (w pierwszej linji masła) oraz produktów przemysłu rolnego, natomiast rozrastająca się dotąd coraz bardziej, a w rezultacie nieskuteczna i tylko prowadząca do coraz większej ekstensyfikacji produkcji rolnej interwencja zbożowa — odpadnie. Odpadną jednak zarazem do tychczasowe przerywania tej akcji (jak dwukrotnie w roku ubiegłym) i wywołane przez nie załamywania się cen. Rolnicy, o ile nie będą rzucali zboża na targ w jesieni, mogą liczyć na korzyści wynikające z przechowywania zboża.

Mówiąc językiem zrozumiałym dla szerokiego ogółu — przejdziemy od popierania wielkiej produkcji rolnej do popierania przedewszystkiem interesów chłopskich, gdyż w sprzedaży zboża i jego cenach drobny rolnik jest zainteresowany bardzo mało, natomiast główne jego dochody płyną ze sprzedaży produktów hodowlanych. Toteż w tonie dość posępnym, omawiając nową politykę, stwierdza „Czas", że „z chwilą, kiedy decyzja już zapadła nie pozostaje nic innego, jak iść wytkniętą drogą" i omawia obszernie widoki kształtowania się cen po żniwach.

Niewątpliwie, będą one w tym roku bardzo kiepskie, zwłaszcza, ze trudno liczyć na wstrzymanie stałego już zaraz po zbiorach masowego pędu do ich sprzedaży, bo wynika on z walących się w tym terminie na rolnika najrozmaitszych płatności. Pod tym względem jesień obecna będzie bardzo trudna dla większości gospodarstw wielkich.

Czy się zaś polepszy, o ile chodzi o chłopa? „Czas" nie bez racji zauważa, że zanim nadejdzie poprawa spodziewana dopiero w przyszłości, będziemy mieli pewien okres „vacuum" i całe rolnictwo będzie się czuło gorzej.

M. Grz.

Koniec ustępstw Chin

Chiny zażądają od Ligi Narodów

obrony całości swych granic

LONDYN. 15.6. (ATE). Cała dzisiejsza prasa londyńska omawia szczegółowo doniesienia Reutera, że rząd chiński zwrócił się z démarche do państw zachodnich w sprawie ostatnich wydarzeń w Chinach Północnych. Rząd chiński uskarża się na postępowanie japońskich władz wojskowych, stanowiące naruszenie wyraźne układu 9 mocarstw o polityce drzwi otwartych w Chinach i o poszanowaniu niepodległości i całości terytorjalnej Chin.

Ambasador chiński w Londynie Kuo - Tai - Szi udał się wczoraj ponownie do Foreign Office. Ambasador miał oświadczyć, że rząd chiński nie uczyni żadnych dalszych ustępstw Japonji.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald" twierdzi, że ambasador chiński w rozmowie z min. Spraw Zagranicznych, sir Samuelem Hoare wskazał na niebezpieczeństwo, jakie pociąga za sobą ofenzywa wojsk japońskich w Chinach Północnych. Sytuacja stworzona przez postępowanie Japonji musi budzić niepokój wszystkich państw, zainteresowanych w sprawach Dalekiego Wschodu.

LONDYN, 15. 6. (PAT.). W związku z wczorajszem démarche ambasadora Chin u brytyjskiego ministra spr. zagr. sir. Samuela Hoare, „Daily Herald" dowiaduje się, że ambasador Kuo - Taj - Czi zwrócił uwagę rządu brytyjskiego na fakt należenia Chin do Ligi Narodów. Z tego tytułu posiadają one prawo zwrócenia się do Ligi, aby zgodnie z art. 12 paktu Ligi integralność terytorjalna i niezależność polityczna Chin zostały obronione przeciwko agresji zzewnątrz. Kuo - Taj - Czi zapowiedział możliwość formalnego zwrócenia się Chin do Ligi Narodów. Sir Samuel Hoare zapewnić miał ambasadora, że sytuacja jest bardzo pilnie śledzona przez rząd brytyjski. Według „Timesa" Kuo - Taj - Czi powołać się miał także na układ waszyngtoński 9-u mocarstw z 1922 r., który — zdaniem Chin — został przez rząd japoński pogwałcony.

SZANGHAJ, 15. 6. (PAT.). Min. wojny Ho - Ing - Ching przybył z Pekinu do Nankinu, celem wzięcia udziału w nadzwyczajnem posiedzeniu komitetu politycznego Kuomintangu. Ponieważ minister odmówił podpisania dokumentu zawierającego zgodę Chin na żądanie japońskie, jest rzeczą wątpliwą czy powróci on do Chin Północnych.

LONDYN, 15. 6. (PAT.). W wyniku démarche ambasadora chińskiego u min. Hoare, rząd brytyjski nawiązał kontakt z sygnatarjuszami traktatu 9-ciu mocarstw. W poniedziałek min. Hoare sprecyzuje wobec Izby Gmin stanowisko Anglji w sprawie wypadków w Chinach.

Naczelny dowódca sił japońskich

MUKDEN, 15. 6. (PAT.). — W związku z poważną sytuacją polityczną w Chinach Północnych, japoński minister Wojny, Hajaszi, mianował gen. Itagaki naczelnym dowódcą japońskich sił zbrojnych w Pekinie i Tientsinie.

Do Szanghaj-Kwan przybyło w piątek 6 japońskich kontrtorpedowców, które zarzuciły tam kotwicę. Pozatem z polecenia japońskiego ministra Marynarki, Osumi, flotylla torpedowców opuściła port wojenny Sasebo, udając się do Czifu.

Rząd polski odrzucił

protest Gdańska

GNAŃSK, 15.6. PAT. Senat gdański wystosował na ręce komisarza generalnego protest w sprawie działalności poczty polskiej w Gdańsku, domagając się, aby poczta polska nie przyjmowała przekazów złotowych do kraju.

W odpowiedzi Senat otrzymał zawiadomienie, że rząd polski nie może uwzględnić protestu gdańskiego, ponieważ żądanie Gdańska jest sprzeczne z umowami i że oczekuje rychłego podjęcia rokowań w sprawach walutowych i finansowych.

Dr. Schacht o guldenie

Berlin zaniepokojony paniką w Gdańsku

GDAŃSK, 14. 6. (PAT). Przybyły do Gdańska prezydent banku Rzeszy dr. Schacht wygłosił dziś na zebraniu kupiectwa gdańskiego w dworze Arthusa przemówienie na temat sytuacji walutowej w Wolnem Mieście.

Z przemówienia dr. Schachta odnieść można wrażenie, iż widocznie w Berlinie obawiają się dalszych objawów paniki walutowej w Gdańsku. Przemówienie bowiem dr. Schachta miało wyraźnie na celu uspokojenie ludności Gdańska

Abisynja wygrywa Anglję

przeciwko Włochom

RZYM, 15. 6. (PAT.). Według „Giornale d'Italia" cesarz Etjopji stara się jakoby o uzyskanie poparcia W. Brytanji w rejonie Ogadenu. W czasie swej podróży do Harraru, gdzie znajduje się centrum wyszkolenia kierowane przez oficerów belgijskich, cesarz miał zwrócić się do władz belgijskich o przysłanie większej liczby oficerów, jednakże żądaniu temu odmówiono. „Giornale d'Italia" przypuszcza jednak, iż głównym celem podróży cesarskiej było nawiązanie kontaktu z Anglikami, aby potwierdzić w ten sposób pogłoski o istnieniu porozumienia między Abisynją a W. Brytanją. Jednakże, jak twierdzi dziennik, władze angielskie zachowały wielką rezerwę i ostrożność.

Na urzędowem przyjęciu w Harrara, cesarz ostentacyjnie rozmawiał przez czas dłuższy z Anglikami.

Dziennik twierdzi pozatem, iż cesarz pragnął spotkać się z gubernatorem brytyjskiej części Somali i uzyskać zezwolenie na wyjazd do Berbera. Władze angielskie nie uczyniły jednak zadość temu życzeniu. W zakończeniu „Giornale d'Italia" zapewnia, iż cesarz pragnie wytworzyć w Abisynji przekonanie, **że przy** ewentualnem starciu z Włochami, Abisynja może liczyć na poparcie W. Brytanji.

PARYŻ, 15. 6. (ATE.). Omawiając wczorajszą konferencję premjera Lavala z ambasadorem francuskim w Rzymie hr. de Chambrun, „Petit Parisien" donosi, że rozmowa dotyczyła przedewszystkiem konfliktu włosko-abisyńskiego a następnie sprawy paktu naddunajskiego. Ponieważ rząd francuski nawiązał z rządem włoskim rozmowy w sprawie angielsko - niemieckich rokowań morskich, sprawozdawczyni „Oeuvre" twierdzi, że nie jest wykluczonem, że podczas rozmowy Lavala z hr. de Chambrun również i te kwestje były poruszane.

Pogrzeb min. Marcombes

CLERMONT - FERRAND, 15. 6. (PAT.). Odbył się tu dziś pogrzeb min. oświaty Marcombes. W pogrzebie wzięło udział kilku członków rządu z premjerem Lavalem na czele, który, składając hołd zmarłemu, oświadczył m. in.: „Będziemy mieli odwagę uczynić wszystko dla odrodzenia kraju. Marcombes w dziele tem byłby dobrym pracownikiem".

Po wybuchu fabryki amunicji w Reinsdorf

Panika w Witemberdze

Szczegóły katastrofy — Żałoba w całej Rzeszy

BERLIN, 14. 6. (PAT.). Katastrofa w Reinsdorf wywarła w szerokiej opinji niemieckiej głębokie i przygnębiające wrażenie. Jak zwykle w podobnych wypadkach krążyły najróżnorodniejsze niewiarogodne pogłoski, zarówno co do przyczyny katastrofy, jak i co do liczby ofiar.

Panikę, która wybuchła w Witemberdze charakteryzuje fakt, że część mieszkańców w obawie przed dalszymi wybuchami lub też zawaleniem się uszkodzonych budynków, opuściła miasto, spędzając noc w pobliskich lasach.

Wszystkie władze państwowe, partyjne i samorządowe rozwinęły niezwłocznie szeroko zakrojoną akcję pomocy materjalnej dla rannych i rodzin zabitych. Kanclerz, ministrowie Rzeszy oraz przywódcy poszczególnych organizacyj partyjnych, ofiarowali na ten cel wysokie kwoty pieniężne. Niemiecki Front Pracy zarządził kilkudniową żałobę na obszarze całych Niemiec. Na gmachach publicznych flagi opuszczone zostały do pół masztu.

Prasa informuje obszernie o przebiegu katastrofy. Według relacyj, specjalnych korespondentów, wysłanych na miejsce wypadku, cały szereg miejscowości okolicznych w promieniu 3 km. od miejsca wybuchu, przedstawia obszar zupełnego zniszczenia. Z domów i zabudowań gospodarskich, wybuch pozrywał dachy. Najbardziej dotknięta jest miejscowość Reinsdorf, gdzie nastąpił wybuch. Cała jej ludność pracowała w fabryce „Wasag". O sile wybuchu świadczy fakt, że w odległości 1 km. od miejsca katastrofy, pewna kobieta zabita została w polu 70-kilometrowym odłamkiem żelaza, wyrzuconego eksplozją.

Urzędowo donoszą, że przyczyną katasrofy był przypadkowy pożar w jednym z odziałów zakładów fabrycznych „Wasag".

Dzienniki usiłują wpłynąć uspokajająco na szerokie masy czytelników, wskazując, że pewne działy zakładów „Wasag" pracują nadal, po usunięciu drobnych uszkodzeń. Na miejsce katastrofy wyjechał m. in. minister spraw wewnętrznych Frick.

Przypomnieć należy, że zakłady fabryczne „Wasag" w Reinsdorfie nawiedzone zostały już w latach 1915 — i 1925 równie ciężkiemi katastrofami eksplozyj, które za każdym razem pociągały za sobą około 50 ofiar w zabitych.

BERLIN, 15.6. (ATE). Z Witembergji donoszą. Dotychczas zdołano ustalić tożsamość 18 osób spośród zwłok 45 wydobytych ofiar katastrofy w Reinsdorf. W chwili obecnej trudno jest ustalić ogólną liczbę zabitych i rannych. Liczba rannych przekracza w każdym razie 350 osób.

BERLIN, 15. 6. (PAT.). — W związku z katastrofą eksplozji w Reinsdorf złożyli dziś rządowi Rzeszy kondolencję: nuncjusz apostolski msgr. Orsengo, chargé d'affaires ambasady francuskiej Arnal, charge d'affaires ambasady polskiej radca Lubomirski, charge d'affaires ambasady włoskiej Diana oraz posłowie Szechosłowacji, Danji, Austrji i Boliwji

BERLIN, 15.6. (PAT). Minister propagandy Rzeszy Goebbels bawił dziś w Reinsdorf, gdzie odbył konferencję z przedstawicielami władz oraz dyrekcji fabryki „Wasag".

Mussolini sprzeciwił się

Nocie mocarstw do Litwy

w sprawie Kłajpedy

LONDYN, 15.6. PAT. „News Chronicle" twierdzi, że nota mocarstw do Litwy w sprawie Kłajpedy nie została dotychczas wysłana ze względu na opór Mussoliniego. Ze strony brytyjskiej już przed paru tygodniami zapowiedziano w Izbie Gmin wysłanie nowej noty W. Brytanji, Francji i Włoch, albowiem wyjaśnienia rządu litewskiego uznane zostały za niewystarczające. Mussolini opierać się ma zawartej w projekcie nowej noty pogróżce, że jeżeli rząd kowieński nie załatwi sprawy kłajpedzkiej w sposób zadowalający, to mocarstwa wystąpią ze skargą na Litwę do Ligi Narodów.

Senator Long w senacie St. Zjedn.

Przemawiał 28 godzin

czytając... recepty przyrządzania sałatek

LONDYN, 15.6. ATE. Jak donoszą z Waszyngtonu, posiedzenie Senatu, na którem 41 głosami przeciwko 13 przyjęto nowy statut komitetu odbudowy gospodarczej (N. I. R. A.) nie było pozbawione pewnych momentów komicznych. Znany ze swej ekscentryczności senator stanu Louisiana, Long, usiłował przeszkodzić uchwaleniu ustawy.

Senator przemawiał nieprzerwanie przez 28 godzin. Po wyczerpaniu tematu, związanego z projektowaną ustawą, senator Long wydobył z kieszeni świstki papieru i zaczął z nich odczytywać recepty przyrządzania sałatek. W ten sposób senator zdołał opóźnić uchwalenie ustawy o 1 dzień.

Próba lotu do N. Jorku przez stratosferę

BURBANK (Kalifornja), 15.6. PAT. Słynny lotnik amerykański, Willy Post, wystartował stąd dziś rano do Nowego Jorku przez stratosferę. Trzy dotychczasowe próby Posta zakończyły się niepowodzeniem. Odległość, którą ma on przebyć, wynosi 2.450 mil.

Zwolennicy termidoru

Jenukidze kojarzył wszystkich opozycjonistów

MOSKWA, 14. 6. (PAT.). „Izwiestja" stwierdzają, że w dawnym aparacie centralnego komitetu wykonawczego Jenukidze, dzięki ślepocie politycznej, zgromadził kontrrewolucjonistów, b. ministrów, b. arystokratów oraz agentów Trockiego, Zinowjewa i Kamieniewa. Uchwały akwisystów Moskwy i Leningradu ostro piętnują Jenukidze.

„Izwiestja" zwracają uwagę, że zabójstwo Kirowa również było skutkiem osłabienia czujności rewolucyjnej.

Centralny komitet partji komunistycznej nakazuje kontynuowanie pracy propagandowej bez wakacyj letnich, podkreślając konieczność zaostrzenia walki z teorjami mienszewickiemi, eserowskiemi i lewicowo - komunistycznemi.

„Izwiestja" nazywają wszystkich opozycjonistów zwolennikami termidoru, twierdząc, że liberalni zwyrodnialcy są ich sprzymierzeńcami.

P. marszałk. Piłsudska

wyjechała do Rumunji

Wczoraj o godz. 3-ej min. 30 popołudniu pani marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córkami Wandą i Jadwigą wyjechała na kilkotygodniowy wypoczynek do Rumunji, do miejscowości Burnas, w południowej Besarabji.

Opinja Francji protestuje przeciw
Nowemu naruszeniu traktatu wersalskiego
Zachwianie współpracy francusko-angielskiej

PARYŻ, 15. 6. (PAT.). — Cała prasa jednogłośnie wypowiada przekonanie, że Francja nie może się zgodzić na udzielenie Niemcom prawa rozbudowy floty do wysokości 35 procent tonażu floty angielskiej. Jak zauważa „Petit Parisien", rząd francuski wyrażał zawsze opinję, że zbrojenia lądowe, morskie i lotnicze są wzajemnie od siebie zależne i nie mogą stanowić przedmiotu oddzielnych układów, pozatem duch i litera deklaracyj londyńskich z dn. 3 lutego całkowicie się temu sprzeciwiają. Jeżeli nadal będzie się zezwalać na prowadzenie tego rodzaju gry, to wszystkie korzyści, wynikające z solidarności anglo-franko-włoskiej mogą być w bardzo krótkim czasie bezpowrotnie stracone. Aby zabezpieczyć sobie przyszłość, Francja musi zachować całą swą swobodę działania, t. zn. nie mieć żadnych ograniczeń w swych zbrojeniach morskich. Londyński korespondent „Echo de Paris" pisze, że **„rząd angielski nie okazał zbyt wielkich skrupułów przy pogwałceniu pospołu z Rzeszą klauzul morskich traktatu wersalskiego bez zasięgnięcia opinji francuskiej".**

LONDYN, 15. 6. (ATE.). Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph" podkreśla w związku z pewnym niepokojem, jaki w kołach paryskich wywołały niemiecko-angielskie rokowania morskie, że rząd angielski nie zamierza akceptować niczego, coby mogło dać Francji powód do zaniepokojenia.

Program morski Anglji

LONDYN, 15. 6. (ATE.). Korespondent lwowski „Daily Telegraph" donosi, że parlament angielski przystąpi na początku przyszłego roku do uchwalenia wielkiego programu morskiego. Szczegóły programu są uzależnione od wyników rokowań morskich, które mają się odbyć na jesieni. Program będzie wykonany w ciągu lat czterech od roku budżetowego 1936/1937 począwszy. W ciągu pierwszego roku ma być wybudowanych 5 nowych krążowników pancernych, które zastąpią przestarzałe typy „Warspite" i Queen „Elisabeth". Ogółem 22 krążowniki i szereg kontrtorpedowców ma być wycofanych i zastąpionych nowemi jednostkami morskiemi. Admiralicja otacza tajemnicą szczegóły zamierzonego planu.

LONDYN, 15. 6. (PAT.). „Daily Telegraph" twierdzi jakoby Niemcy dały w Londynie do zrozumienia, że nie mają zamiaru uczestniczenia w konferencji morskiej sygnatarjuszy układu waszyngtońskiego, nawet gdyby zostały zaproszone. Wobec uzależnienia tonażu floty niemieckiej od tonażu floty brytyjskiej i wobec dokładnego posiadania przez W. Brytanję informacyj, dotyczących programu morskiego Niemiec, udział przedstawicieli Rzeszy w konferencji byłby zbyteczny.

TOKJO, 15. 6. (PAT.). W wywiadzie z przedstawicielem dziennika „Kokumin Szimbun" minister marynarki Osumi oświadczył, iż Japonja przeciwstawi się energicznie udziałowi Niemiec i Rosji sowieckiej w przyszłej konferencji morskiej.

Za kolportaż tajnej „Sztafety"
Uczeń gimnazjalny skazany
na 5 miesięcy więzienia

Pod zarzutem przynależności do tajnej organizacji ONR znalazł się 18-letni uczeń jednego z prywatnych gimnazjów warszawskich, Stanisław Łyczakowski.

W listopadzie r. ub. w kościele św. Anny odbywało się nabożeństwo za duszę ś. p. Wacławskiego, studenta zamordowanego przez tłum żydowski na ulicach Wilna. Po nabożeństwie, w którem wzięło udział tysiące studentek i studentów, na Krak. Przedmieściu uformował się wzdłuż chodników pochód. Z pochodu padały okrzyki antyżydowskie i na cześć rozwiązanego przez władze ONR. Kolportowano też w tłumie podziemne pismo ONR, „Nową Sztafetę".

Łyczakowski był w tłumie młodzieży. Na ul. Królewskiej zatrzymał go wywiadowca policji i w bramie przeprowadził rewizję osobistą. Przy młodzieńcu znaleziono dwa ręcznie przepisane numery tajnej „Sztafety".

Łyczakowskiego postawiono w stan oskarżenia przed Sądem Okręgowym z art. 165 K. K., który mówi o przynależności do tajnej organizacji. Ponadto, na podstawie zeznań wywiadowców policyjnych, zarzucono gimnaziście, iż wznosił okrzyki na cześć ONR i kolportował „Sztafetę" wśród uczestników pochodu. Obrońca Łyczakowskiego, dr. Juljusz Sas-Wisłocki, zgłosił na początku rozprawy wniosek o zbadanie stanu umysłowego Łyczakowskiego, który jest nieletni, a więc należy ustalić stopień jego rozwoju i świadomości. Powoływał się na przepisy kodeksu postępowania karnego, które przewidują przeprowadzenie takiej ekspertyzy w wypadku, kiedy oskarżony nie ukończył 21 lat życia, a czyn, o który jest posądzony, podlega kompetencji Sądu Okręgowego.

Sąd odrzucił wniosek obrońców, motywując, że ekspertyza taka jest zbędna, ponieważ z całokształtu sprawy i z zachowania się oskarżonego w śledztwie wynika, że uznany on być może za człowieka dojrzałego i mogącego ponieść odpowiedzialność za swoje czyny. Odrzucono także wniosek o ekspertyzę kaligraficzną tekstu ulotek, znalezionych przy Łyczakowskim.

Sąd Okręgowy po przeprowadzeniu rozprawy uznał, że wina gimnazisty jest udowodniona i skazał go na 5 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na 2 lata.

Skazanie rowerzystki
Echa tragicznej katastrofy
na szosie radomskiej

Na wokandzie sądu znalazł się wczoraj proces niefortunnej rowerzystki, która spowodowała katastrofę samochodową na szosie pod Radomiem. Ofiarą katastrofy padł wówczas ś. p. Emil Rücker, radca Min. Spraw Zagranicznych, oraz jego żona, którzy w wypadku utracili życie, oraz dziennikarz. Konrad Wrzos, który doznał ciężkich okaleczeń i wstrząsu nerwowego.

Dziennikarz zaprosił na wycieczkę automobilową swych przyjaciół, pp. Rückerów. Udano się szosą do Radomia. Kiedy auto znajdowało się o kilkanaście kilometrów od celu wycieczki, na szosie ukazała się młoda dziewczyna, jadąca na rowerze. Rowerzystka nie umiała zachować równowagi i nie panując nad kierownikiem, balansowała z jednej strony szosy na drugą. Wyminięcie takiej przeszkody przedstawiało poważne trudności, tembardziej, że dziewczyna, jakby igrając ze śmiercią, nie reagowała na rozpaczliwe sygnały pędzącego samochodu.

Stało się to, co można było przewidzieć. Red. Wrzos, chcąc wyminąć przeszkodę, raptownie skręcił na lewą stronę szosy i wskutek tego pękła kierownica. Auto stoczyło się do rowu i wywróciło kozła, przygniatając podróżnych.

Sprawczyni wypadku, 19-letnia Janina Królowa, usiłowała zbiec, przerażona swoją lekkomyślnością. Została jednak pochwycona przez jadących następnym samochodem warszawiaków. Okazało się, że lekkomyślna rowerzystka, wracając z zabawy wiejskiej, wypożyczyła sobie rower od znajomego i zaczęła się uczyć jazdy. Biegły od spraw samochodowych uznał, że odpowiedzialność za katastrofę pod Radomiem ponosi wyłącznie Janina Królowa, wobec czego prokuratura sporządziła przeciwko niej akt oskarżenia.

Proces ze względu na miejsce wypadku winien toczyć się w Radomiu, jednak przeniesiony został do Warszawy z uwagi na to, że większość świadków przebywa w stolicy.

Królowa nie przyznała się do winy i dowodziła, że przebieg katastrofy był zupełnie inny, aniżeli opisuje to akt oskarżenia. Auto red. Wrzosa znajdowało się od niej w odległości około 150 metrów, kiedy od Warszawy nadjechał z olbrzymią szybkością, inny samochód, prowadzony przez inż. Raskina. Wóz ten minął samochód Wrzosa i podniósł na szosie olbrzymie tumany kurzu, które całkowicie przesłoniły widnokrąg. Auto inżyniera wyminęło rowerzystkę, która słysząc klaksony samochodu Wrzosa, nie orjentowała się, że nadjeżdża drugi pojazd.

Sąd Okręgowy uznał jednak, że winę za wypadek ponosi rowerzystka i skazał Królowę na rok więzienia.

Po odroczeniu parlamentu
Laval rozprawi się ze spekulacją
Program oszczędnościowy rządu

PARYŻ, 15. 6. (PAT). Wczoraj odbyło się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta Lebrun'a.

Po oddaniu hołdu pamięci zmarłego min. oświaty Marcombes i ustaleniu składu delegacji, która będzie reprezentować rząd na pogrzebie, omawiano sprawy finansowe. Minister finansów Regnier przedstawił szczegółowe sprawozdanie o sytuacji finansowej. Premjer Laval wskazał następnie na metody pracy i oszczędności, jakie powinien przeprowadzić w swoim resorcie każdy z ministrów.

Ministrowie przedstawili wyniki prac przedsięwziętych w departamentach dla przeprowadzenia oszczędności w odnośnych resortach. Rada ministrów zaaprobowała w zasadzie niektóre z nich, ale premjer Laval pragnie, aby Rada przyjęła odrazu całokształt planów oszczędnościowych. Rada ministrów zajmowała się także środkami, mogącemi doprowadzić do ożywienia działalności ekonomicznej.

Program oszczędności

PARYŻ, 15, 6. (PAT.). „Le Capital" notuje pogłoski o zamiarach rządu na temat przywrócenia równowagi budżetowej.

W myśl tych pogłosek, rząd ma zamiar zastosować ustawy dekretowe w dn. 1-ym lipca. Oszczędności, przeprowadzone przez rząd, polegałyby na: 1) zniesieniu emerytury b. kombatantów, pobieranej przez zawodowych wojskowych, co dałoby półtora miljarda oszczędności; 2) zniesienie eksploatacji linji kolejowych o drugorzędnem znaczeniu i zmniejszenie liczby kolejarzy, co dałoby 2 miljardy; 3) zmniejszenie etapami liczby urzędników i niedopuszczanie do kumulowania pewnych dodatków, premji i płac za godziny nadliczbowe, a także zniesienie pewnych urzędów, co dałoby miljard oszczędności; 4) zrewidowanie ustawy o ubezpieczeniach społecznych, co dałoby 550 miljonów oszczędności. W sumie zmniejszyłoby to deficyt budżetowy o 5 miljardów franków.

Walka ze spekulacją

PARYŻ, 15. 6. (ATE.). Rząd ogłosił ostre ostrzeżenie pod adresem spekulantów, którzy szkodzą walucie francuskiej. Laval — stwierdza komunikat rządowy — jest zdecydowany przeciwstawić się wszelkim próbom sabotowania zarządzeń, które mają być wydane dla obrony franka i wyzyskać w tym celu pełnomocnictwo, udzielone gabinetowi przez parlament.

W kołach miarodajnych oczekują, że w przyszłym tygodniu rząd wyda w ramach uchwalonego wczoraj ogólnego programu sanacji finansów pierwsze dekrety z mocą ustawy. Krążą uporczywe pogłoski, że **dekrety ukażą się wraz z odroczeniem sesji parlamentu. Podobno parlament ma być odroczony w końcu b. m., przypuszczalnie w sobotę, dn. 22 lub w piątek, dn. 28 b. m.**

Opozycja opuściła salę obrad
komisji konstytucyjnej Senatu

Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie senackiej komisji konstytucyjnej. Na wstępie sen. Targowski oświadczył, że pan marszałek Raczkiewicz nie podziela stanowiska opozycji, iż rozpatrywanie projektów komisji senackiej jest niedopuszczalne dopóki nie będą one załatwione przez Sejm. Sen. Targowski powołał się przytem na różne procedensy jak z ustawą akademicką, ustawą uposażeniową i t. d. Za zgodą referentów zwołał posiedzenie, wychodząc z założenia, że im wcześniej komisja zapozna się z projektami, tem prace będą mogły być owocniej prowadzone. Po wysłuchaniu referatu trzeba będzie zastanowić się nad terminem rozpoczęcia obrad.

Senatorowie opozycyjni: Kłuszyńska (P. P. S.), Wasiutyński (Kl. Nar.) i Woźnicki (Kl. Lud.) złożyli wobec tego krótkie oświadczenia protestujące i opuścili salę obrad. Poczem sen. Leowenherz zreferował projekt ordynacji wyborczej do Sejmu a sen. Roman ordynacji wyborczej do Senatu.

Jak zreformować adwokaturę?
Sprzeczne opinje Warszawy, Lwowa i Krakowa

Naczelna Rada Adwokacka rozpisała przed pewnym czasem ankietę do Rad Adwokackich w sprawie reformy ustroju adwokackiego w Polsce.

Odpowiedzi nadeszły dotychczas z Rad Adwokackich w Warszawie, Krakowie i Lwowie. Rada Adwokacka w Warszawie wypowiada się za wprowadzeniem systemu aplikacji mieszanej, sądowej i adwokackiej. Łączny okres tych aplikacyj projektowany jest na 5 lat. Rada warszawska wypowiada się przeciw wprowadzeniu instytucji „zebrania delegatów Izb Adwokackich" i nie uważa za konieczne wprowadzenie nowego postanowienia o zakresie działalności zawodowej adwokata. Rada Adwokacka w Warszawie nie uważa też za konieczne rozszerzenie zakresu niepołączalności zawodu adwokackiego z innemi zajęciami.

Rada Adwokacka w Krakowie pragnie, aby okres aplikacji adwokackiej podwyższono do 7 lat i aby dopuszczono sprawowanie przez adwokata patronatu tylko nad jednym aplikantem. Rada krakowska domaga się zniesienia biur pisania podań, dopuszczenia adwokatów do zastępstw we wszystkich sprawach przed Sądami Pracy, obniżenia opłat sądowych i taks za czynności komorników.

Rada Adwokacka we Lwowie oświadczyła się w swej odpowiedzi za utrzymaniem wolnego wyboru siedziby urzędowej adwokata oraz prawa wolnej zmiany tej siedziby, bez żadnych opłat. Okres praktyki adwokackiej dla uzyskania prawa patronatu powinien być, zdaniem Rady Adwokackiej lwowskiej, podniesiony do 10 lat.

Uroczystości warneńskie
Król Borys konferuje z posł. Tarnowskim

SOFJA, 14. 6. (PAT.). Poseł R. P. Tarnowski odbył podróż do Warny w celu zapoznania się z robotami przy budowie mauzoleum króla Władysława Warneńczyka. Roboty te w szybkiem tempie posuwają się naprzód i będą wykończone w połowie lipca.

Wczoraj zwiedził mauzoleum Warneńczyka król Borys III, który ze szczególnem zainteresowaniem oglądał wykonane roboty i pytał o szczegóły dalszych prac nad budową.

Wieczorem król powrócił do Sofji tym samym pociągiem, którym jechał poseł Tarnowski. Na pewnym odcinku król prowadził lokomotywę. Zauważywszy posła Rzplitej na jednej ze stacji, **król przywitał się z nim, a następnie zaprosił go do siebie do lokomotywy. Poseł Tarnowski został z królem około 20 minut.**

Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p. min. Pierackiego

Wczoraj, jako w pierwszą rocznicę zgonu ś. p. min. Pierackiego odbyło się w kościele św. Krzyża o godz. 11-ej nabożeństwo żałobne. Na nabożeństwie obecny był cały rząd z premjerem płk. W. Sławkiem na czele.

Jakie będą warunki przyjęcia
Do gimnazjów zawodowych
w przyszłym roku szkolnym

Przedstawiciel agencji „Iskra" udał się do ministra Oświaty, Jędrzejewicza z prośbą o wypowiedzenie uwag na temat wprowadzanego w przyszłym roku średniego szkolnictwa zawodowego (gimnazja kupieckie, elektryczne, krawieckie, bieliźniarskie i t. d.).

Min. Jędrzejewicz wyjaśnił założenia, na jakich opierać się będą te gimnazja i warunki przyjęcia do nich:

— Gimnazja zawodowe, podobnie, jak gimnazja ogólnokształcące i na analogicznych warunkach — przyjmować będą młodzież, która ukończyła 6 klas szkoły powszechnej, z tą tylko różnicą, że młodzież wstępująca do gimnazjów przemysłowych będzie musiała zdać nadto egzamin z rysunków. Młodzież, która po zdaniu egzaminu do danego gimnazjum ogólnokształcącego, czy zawodowego nie będzie mogła być przyjęta do tego gimnazjum spowodu braku miejsc, może wstąpić do każdego innego gimnazjum, czy to zawodowego, czy ogólnokształcącego bez potrzeby ponownego zdawania egzaminu.

— Ukończenie gimnazjum zawodowego zapewni młodzieży te same uprawnienia w państwowej służbie cywilnej i wojskowej, co ukończenie gimnazjum ogólnokształcącego. Obok tego absolwenci gimnazjów zawodowych, odpowiednio uzdolnieni, będą mogli przejść do szkół licealnych. Warunki tego przyjęcia będą ustalone osobno w ten sposób, ażeby zniknęły „ślepe ulice", istniejące obecnie w szkolnictwie zawodowem i utrudniające zdolnej młodzieży osiągnięcie wyższych szczebli wykształcenia.

— Wreszcie poza temi uprawnieniami, które zrównują gimnazja zawodowe z ogólnokształcącemi, absolwenci nowych szkół zawodowych zyskują w stosunku do swych kolegów ze szkół ogólnokształcących niezmiernie ważny przywilej i atut życiowy, a mianowicie zdobywają w szkole trwałe podstawy do pracy zawodowej i mogą bezpośrednio po jej ukończeniu zająć się pracą zarobkową jako młodzi, lecz już zawodowo przygotowani pracownicy. Absolwenci gimnazjów rzemieślniczych bezpośrednio przez skończenie szkoły będą mogli uzyskać stopień czeladnika.

— W ten sposób, przypuszczam, zanikną wszelkie tkwiące jeszcze w niektórych sferach społeczeństwa uprzedzenia, że szkoła zawodowa jest szkołą mniej społecznie i życiowo wartościową.

Już zupełnie otwarcie mówi się
O monarchji na Węgrzech

BUDAPESZT, 14. 6. (ATE). Wczorajsze oświadczenie premjera Gömbösa, który wypowiedział się za narodowem królestwem węgierskiem, wywołało niezwykle silny oddźwięk w kołach legitymistycznych.

Leader chrześciańsko-narodowej partji, hr. Jan Zichy, oświadcza w dzisiejszych dziennikach, że legitymiści również pragną osadzenia narodowego kandydata na tronie, lecz wierzą, że kandydatem tym winien być Habsburg, prawowity dziedzic tronu. Król Otto jest uznawany przez legitymistów za narodowego króla Węgier. Monarchiści węgierscy będą dążyli w drodze legalnej do powrotu króla na tron przodków.

W pewnych sferach kolportowana **jest pogłoska, że rząd węgierski** skłania się do koncepcji walnego obioru króla i zamierza ofiarować koronę Świętego Stefana jednemu z członków włoskiego domu panującego.

Kondolencje

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. Wacław Jędrzejewicz wystosował do francuskiego prezesa Rady Ministrów p. Lavala depeszę treści następującej:

„Odczuwając boleśnie wiadomość o śmierci p. Marcombes, Ministra Oświecenia Publicznego, proszę Pana Prezesa o przyjęcie wyrazów mego szczerego współczucia".

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 15 czerwca

Dewizy: Belgja 89.90; Holandja 359.00; Kopenhaga 117.20; Londyn 26.24; Nowy Jork (kabel) 5.30 i 7/8; Paryż 34.89; Praga 22.13; Szwajcarja 173.12; Włochy 43.75; Berlin 213.60. Obroty średnie, tendencja niejednolita.

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.28 i 1/4. Rubel złoty 4.73 i 1/2. Dolar złoty 9.19. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 178 i 1/2. Funt szterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 26.21.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 42.25; 7 proc. poż. stabilizacyjna 65.38 — 65.75 — 65.500 (odcinki po 50 dol.) 66.00 (proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.40; 6 proc. poż. dolarowa 80.75 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 4 i 1/2 proc. L. Z. ziemskie 48.50 — 48.75 (odcinki drobne) 48.25; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 57.50 — 58.00.

Akcje: Bank Polski 87.25; Warsz. Tow. fabr. cukru 32.25; Węgiel 12.50; Lilpop 9.65 — 9.85; Norblin 33.00 — 32.75 — 33.00; Ostrowiec 17.75; Starachowice 34.25 — 35.00. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza, dla Listów zastawnych — przeważnie utrzymana, dla akcji — mocniejsza.

Ordynacja sejmowa przedyskutowana

Ostre spory o podział na okręgi

Wczorajsze posiedzenie sejmowej komisji konstytucyjnej rozpoczęło się dopiero po godz. 12-ej w południe spowodu nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. ministra Pierackiego, w którem wzięło udział wielu posłów.

Uprzywilejowanie stolicy

Na porządku dziennym była sprawa podziałów na okręgi wyborcze. Co do Warszawy, to ludowcy i posłowie Chrześcijańskiej Demokracji podnosili zarzut, że stolica jest uprzywilejowana, ma bowiem 1.209 tys. mieszkańców, a podzielona jest na 6 okręgów. Wypada zatem na jeden okręg 200 tys. ludzi, podczas gdy w innych okręgach 150 tys. ludzi.

Referent pos. Podoski wyjaśnił, że Warszawa ma tendencje szybkiego rozrostu i cyfry w okręgach niebawem wyrównają się.

Pos. Rymar zapytuje, jak będzie z kolegjami wyborczemi w Warszawie, gdzie niema samorządów, zachodzi więc obawa, że w kolegjach będą nominaci.

Pos. Podoski odpowiedział, że kwestję tę ureguluje rozporządzenie wykonawcze, wydane przez ministra spraw wewnętrznych.

W dyskusji nad okręgami wyborczemi w województwie warszawskiem zarzucono, iż podział jest niesprawiedliwy, pos. Rataj zaś zaproponował, aby wogóle zmienić ordynację wyborczą w tym sensie, by ilość posłów zależała od ilości mieszkańców w poszczególnych okręgach.

Inne miasta

Co do miasta Łodzi, to jak wynika z wyjaśnień pos. Podoskiego, ma ona około 35 proc. obcych narodowości (Niemców i żydów). W jednym okręgu jest przewaga ludności niemieckiej i żydowskiej, w drugim— przewaga ludności polskiej, trzeci okręg jest czysto polski. Jeśli chodzi o Wilno, to jeden okręg ma przewagę ludności wybitnie polskiej, w drugim ludności żydowskiej jest około 40 proc., a polskiej 60 proc. To samo mniejwięcej w Krakowie. We Lwowie sytuacja jest trochę inna, gdyż jeden okręg posiada wybitną przewagę elementu polskiego, drugi zaś zawiera 50 — 55 proc. ludności nie-polskiej.

Wyrównanie wschodu i zachodu

Pos. Radziwiłł prosił o wyjaśnienia, dotyczące województwa wołyńskiego. Twierdzą — mówił, — że dlatego na wschodzie ludność jest uprzywilejowana, jakkolwiek nie-polska, że małe jej uświadomienie umożliwia nadużycia wyborcze i presję administracyjną. Dlatego proszę o objektywne wyświetlenie tej sprawy.

Pos. Podoski oświadcza, że według dawnej ordynacji wyborczej 1 poseł na wschodzie wypadał na 50 tys. wyborców, a na zachodzie — 1 na 30 tys. Obecnie tylko niesprawiedliwość została wyrównana.

Pos. Rataj zarzuca, że sposób tworzenia okręgów zastosowany w projekcie naraża interesy elementu polskiego. Są dwa sposoby zabezpieczenia interesów narodowościowych: 1) to kurje, 2) tworzenie dużych okręgów, które umożliwiłyby ludności polskiej wprowadzenie do Sejmu swoich reprezentantów.

Małopolska Wschodnia

Dłuższą dyskusję wywołała też sprawa podziału na okręgi Małopolski Wschodniej. Pos. Rymar stwierdził, że teren nad Sanem będzie pozbawiony reprezentacji polskiej, jeżeli administracja nie „zrobi" wyborów. Wpływu administracyjnego należy jednak unikać.

Pos. Wierczak zwraca uwagę, że w Samborskiem są całe wsie polskie, a na przedmieściach Sambora są polscy koloniści jeszcze z XV wieku i tam zrobiono taki okręg, że element polski nie będzie miał przedstawicielstwa. Trzeba znać miejscowe stosunki, a nie opierać się przy swojem, bo to jest za wielkie ryzyko.

Na Śląsku

Przy omawianiu okręgów w województwie śląskiem pos. Rymar zarzucił, że odnosi się wrażenie, jakgdyby 88-my okręg (Katowice) został wydany na łup niemiecki. Są to największe skupienia niemieckie, a przy znanej solidarności każdej mniejszości, zwłaszcza narodowej, wybór przedstawiciela Polaka będzie niesłychanie utrudniony. Robi się bardzo niebezpieczny eksperyment, ułatwiając robotę Niemcom.

Pos. Podoski odpowiedział, że innego podziału nie można było zrobić, stosunki narodowościowe zaś są bardzo płynne i przewaga faktyczna znajduje się po stronie ludności polskiej. Na zapytanie zaś, jaka będzie prawdopodobnie ilość mandatów niemieckich na Śląsku, odrzekł, iż nie może przewidzieć, w których okręgach Niemcy mogą zdobyć mandaty. Statystyka oficjalna wykazuje wszędzie przygniatającą większość polską, ale wynik wyborów często daje niespodzianki, bo nieraz ludność polska głosuje na posłów niemieckich. Uświadomienie na Śląsku postępuje znacznie, ale trzeba uwzględnić, że tamtejsza ludność przez długi okres ulegała zniemczaniu.

Pos. Rymar: — Istotnie, stosunki narodowościowe są tam płynne. Jeżeli liczba głosów niemieckich w wyborach do Sejmu, czy do Senatu wynosiła trzydzieści parę procent, to liczba dzieci niemieckich w szkołach wynosi zaledwie 6,8 proc. Autorzy ordynacji wyborczej powinni te rzeczy brać pod uwagę.

Pos. Podoski: — Nie robiłem tej rzeczy na własną odpowiedzialność, lecz w porozumieniu z czynnikami śląskiemi.

Na tem zakończono dyskusję nad projektem ordynacji wyborczej do Sejmu. Wszystkie zgłoszone poprawki będą głosowane po omówieniu projektów ordynacji wyborczej do Senatu.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro, w poniedziałek, o godz. 11 przedpołudniem.

Litwa szuka porozumienia z Polską

Oświadczenie min. Łozorajtisa

„Gazeta Polska" w korespondencji z Kowna zwraca uwagę na przemówienie wygłoszone w dniu 31 maja w sali kowieńskiego klubu oficerskiego przez litewskiego ministra spr. zagr. p. Łozorajtisa.

Jeszcze w styczniu b. r., na kongresie rządowej partji „tautininków", p. Łozorajtis, mówiąc o polityce zagranicznej, wypowiedział w stosunku do Polski słowa:

„A mimo to, jak nam mówią przykłady z historji stosunków między narodami, można myśleć, że jeśli się poszuka, to uda się znaleźć metody, które dyktowałe poczuciem honoru i prawa mogłyby nas zbliżyć do drogi, prowadzącej do słusznego rozstrzygnięcia konfliktu."

Potwierdzeniem tej zapowiedzi było złożenie w dniu 18 kwietnia przez posła litewskiego w Paryżu p. Klimasa wizyty p. ministrowi Beckowi w czasie genewskiej sesji Rady Ligi Narodów.

„Treść rozmowy — pisze korespondent „Gazety Polskiej" — która wówczas miała miejsce, jest nieznana. Musiała być jednak oceniona pozytywnie przez kierownika resortu zagranicznego Litwy, skoro już w pocz. maja uznał on m. in. za wskazane zastanawiać się nad nią w wyjątkowo licznym zespole ściągniętych z zagranicy do Kowna dyplomatów litewskich".

Co zaś do mowy ostatniej, czytamy:

„Deklarował w niej p. Łozorajtis pragnienie nawiązania również z Polską stosunków pokojowych, opartych na sprawiedliwości i honorze. Stwierdziwszy, że Polska okryta jest teraz żałobą „spowodu zgonu swego wodza i twórcy" określił stosunek Litwinów do tego faktu, mówiąc, że wobec śmierci Marszałka, Litwa powoduje się „ludzkiemi uczuciami". Ostrożny do końca, ważący każde słowo i każdy przecinek, jakby myśląc wciąż o tem, aby nie być źle zrozumianym nietylko przez obcych, lecz i przez swoich, wypowiedział zdanie politycznie najważniejsze. W zdaniu tem bowiem nietylko potwierdził swój pogląd sformulowany 5 stycznia na kongresie tautininków, lecz dodał, że i nadal „uważa za potrzebne kontynuowanie prób" w kierunku szukania metod, które mogłyby doprowadzić do likwidacji stanu istniejącego pomiędzy obu państwami".

Korespondencja wysnuwa stąd wniosek, iż kierownik dyplomacji litewskiej utrwala się widocznie w przekonaniu, że „musi zerwać z tradycją biernego wyczekiwania" i zapytauje:

„Co Litwa zrobi teraz konkretnie i czy znowu nie minie okres następnych pięciu miesięcy, po których będzie można konstatować tylko z satysfakcją, że styczniowy akcent wiary przerodzony następnie w przekonanie nabrał w listopadzie cech niewzruszonego dogmatu? Oto realne pytanie, które nasuwa się po ostatniej mowie p. Łozorajtisa.

W związku ztem warto zanotować piątkowy artykuł wiedeńskiego „Neues Wiener Abendblattu", poświęcony polskiej polityce bałtyckiej i omawiający widoki Polski objęcia przewodnictwa w mającym się utworzyć związku państw bałtyckich. Autor oświadcza, że w chwili obecnej, gdy „międzynarodowe fronty polityczne są znów w stanie płynnym", Polska może uzyskać większe sukcesy tylko na odcinku bałtyckim i omawia zbliżenie do Szwecji (wizyta min. Becka w Sztokholmie w końcu r. z. i obecna wizyta szwedzkiego ministra Oświaty), wzmacniające także stosunki polsko - finlandzkie, dalej zacieśnioną przyjaźń z Estonją (pobyt w Polsce estońskiego Prezydenta Republiki), poczem pisze:

„Łotwa zachowuje politykę neutralności, a tylko Litwa, jako przedstawicielka sowieckich planów bezpieczeństwa w obszarze państw bałtyckich, przeciwstawiała się dyplomacji polskiej. Przezwyciężenie oporu Litwy i zakończenie stanu beztraktatowego na granicy polsko - litewskiej było w planach marszałka Piłsudskiego. Politykę tę prowadzi teraz dalej minister Beck i widoki jej urzeczywistnienia nie są niepomyślne. Między Litwą a Niemcami panuje pewne silne naprężenie. Walki na obu frontach, to znaczy i przeciwko Berlinowi i przeciwko Warszawie rząd kowieński na dłuższą metę prowadzić nie potrafi już ze względów gospodarczych. Otwarcie granicy polskiej i uruchomienie żeglugi na Niemnie w interesach Kłajpedy jest sprawą dla Litwy żywotną. Otwarcie granicy polsko - litewskiej utorowałoby także dyplomacji polskiej drogę do utworzenia początkowo może jeszcze luźnego związku wszystkich średnich i małych państw bałtyckich, których przewodnictwo przypadłoby automatycznie Polsce.

Dziennik wiedeński przewiduje jednak, że przeciwnicy Polski będą się starali politykę tę paraliżować.

Pastor metodystów oskarżony

O obrazę Papieża

PRZEMYŚL, 15.6. Przed rokiem pastor metodystów z Katowic, Najder, urządził zebranie propagandowe w powiecie przemyskim, które jednak zakończyło się niefortunnie, gdyż Najder w obawie przed pobiciem go przez wieśniaków musiał się ratować ucieczką. Pastor schronił się wówczas wraz ze swymi trzema towarzyszami w poczekalni kolejowej, na stacji w Radymnie, skąd najbliższym pociągiem wyjechał spowrotem do Katowic.

W pociągu Najder opowiadał gościom o wrażeniach ze swego występu, przyczem w wysoce nieodpowiedni sposób wyrażał się o Ojcu Św. Obecny przy rozmowie pasażer pociągu, dr. Wł. z Przemyśla, zażądał od posterunkowego na najbliższej stacji wylegitymowania Najdera i zawiadomił o przebiegu rozmowy władze sądowe. Najder stanął przed sądem karnym, oskarżony o obrazę Ojca Św., przyczem został skazany na 6 miesięcy więzienia. Pastor metodystów odwołał się do Sądu Apelacyjnego we Lwowie, który wyrok sądu przemyskiego zatwierdził.

Następnie, wskutek skargi kasacyjnej, Sąd Najwyższy w Warszawie wyrok uchylił i polecił lwowskiemu Sądowi Apelacyjnemu ponowne rozpatrzenie sprawy. Wczoraj sprawa znalazła się powtórnie na wokandzie Sądu Apelacyjnego we Lwowie, który, dając wiarę towarzyszom Najdera, również metodystom, pastora uniewinnił.

Rozłam w cerkwi

na tle zmiany kalendarza

Rozłam, jaki powstał w cerkwi greckiej wskutek kwestji kalendarzowej w ostatnim czasie przybrał szczególnie ostre formy, bowiem przeciw cerkwi urzędowej, czyli autokefalnej, wystąpiło trzech metropolitów greckich: Dymitriasu, Zante i Floriny. Podłożem tego konfliktu jest reforma kalendarza, dokonana w r. 1923 po przewrocie Plastirasa: kalendarz Juljański t. zw. stary styl— został zastąpiony przez Gregorjański, czyli nowy styl. W związku z tem święta kościelne zostały przesunięte o 13 dni naprzód. Znaczna część włościan greckich odmówiła uznania tej reformy; w wielu miejcowościach parafjanie, nie chcąc chodzić do świątyń, w których święcono dni święte według nowego stylu, budowali własne cerkwie i zapraszali duchownych, którzy wyrażali zgodę na obchód świąt według starego stylu. Dopóki ruch ten obejmował tylko duchowieństwo niższe, ani władze cerkiewne, ani rząd nie przypisywali mu poważniejszego znaczenia. Obecnie jednak do „rozłamowców" przyłączyło się trzech metropolitów, którzy oświadczyli, iż nie można pozostać głuchymi na żądania trzech miljonów chrześcijan greckich. Jeden z owych metropolitów ogłosił się głową autokefalnego kościoła greckiego i zezwolił wiernym obchodzić święta wedle starego stylu. Synod grecki, któremu w ostatnim czasie zwolennicy kalendarza Gregorjańskiego zarzucali niezdecydowanie i obawę w stosunku do „rozłamowców", na jednem z ostatnich posiedzeń postanowił zastosować energiczne środki dla zdławienia tego ruchu. Synod zapewnił sobie pomoc rządu, również nieprzychylnie ustosunkowującego się do propagandy obrońców starego stylu.

Oporni metropolici zostali pozbawieni swych godności; cerkwie, w których nabożeństwa odbywają się wedle starego stylu, w razie potrzeby zostaną pozamykane przy użyciu siły policyjnej. Rząd jednak nie ukrywa trudności, jakie przewiduje wobec powyższego zadania i liczy się z możliwością powstania zamieszek na tle religijnem.

Kompromis z opozycją niemożliwy

Pierwsze posiedzenie Skupczyny jugosłowiańskiej

BELGRAD, 15. 6. (ATE.). Skupczyna odbyla wczoraj swe pierwsze posiedzenie po weryfikacji mandatów posiedzenie. Min. spraw wewnętrznych Popovic wygłosił mowę, w której poddał ostrej krytyce zarzuty opozycji, jakoby wybory odbyły się w atmosferze teroru. Przeciwnie w wielu okręgach opozcja dopuszczała się nadużyć, utrudniając oddawanie głosów na listę rządową.

Minister podał m. in. fakt, że w Chorwacji sfery opozycyjne rozszerzają pogłoski, jakoby po zwycięstwie opozycji w wyborach miała być proklamowana niepodległość Chorwacji i że na czele nowego państwa stanie Macek.

W dalszym ciągu swego przemówienia minister Popovic podkreślił, że rząd Jewticza stoi na stanowisku nienaruszalności obowiązującej obecnie konstytucji z 1931 r.

Sprawozdawca komisji mandatowej Dr. Baricevic oświadczył wśród ogólnych oklasków, że kompromis z opozycją jest niemożliwy i że stronnictwo rządowe będzie prowadziło walkę aż do zwycięskiego końca. Dopóki opozycja nie uzna bez warunków i zastrzeżeń obecnej konstytucji, żedne rozomwy nie będą z nią nawiązane.

Wśród pism

DEFICYT HANDLOWY

Omawiając bierne saldo polskiego handlu zagranicznego w maju b. r. i wywiad udzielony na ten temat przez ministra handlu p. Floyar-Rajchmana, piątkowy „Kurjer Poranny" zwrócił uwagę w swych komentarzach na absurdalność dążeń coraz większej ilości krajów do zupełnego wyrównywania importu z eksportem, pisząc w zakończeniu:

„Polska — jeden z nielicznych w świecie krajów, które zachowały niezdeprecjonowaną i „wysokocenną" walutę — stoi w obliczu załamania się całej swej równowagi handlowej... Albowiem, mimo wszelkie przeszkody, mimo wszelkie ograniczenia, tamujące ekspansję naszego eksportu — od szeregu lat utrzymujemy aktywność bilansu handlowego. Gdyby więc proces przeobrażania się dotychczasowego systemu polityczno-handlowego postępował dalej, to dla kraju naszego oznaczałoby to definitywne zahamowanie jednego z nielicznych źródeł dopływu walut zagranicznych, niezbędnych do regulowania naszych zobowiązań płatniczych w stosunku do wierzycieli zagranicznych".

Artykuł ten, formułujący konkluzję bardzo mocno („załamanie się całej równowagi handlowej") spowodował warszawskiego korespondenta Agencji Havasa do wysłania depeszy, w której organowi sanacyjnemu przypisuje wypowiadanie obaw, „czy brak dewiz z eksportu nie skłoni rządu polskiego do ogłoszenia niewypłacalności nazewnątrz". W numerze więc wczorajszym „Kurjer Poranny" zastrzega się przeciwko tak „sensacyjnym wnioskom", dodając:

„Nie, Szanowny korespondencie Havasa. Nie żywimy żadnych obaw co do dalszej wypłacalności nazewnątrz. Przemijające trudności handlowe, jakie nam gotują egoistyczni partnerzy, nie zdołają zepchnąć nas z zasadniczej linji naszej polityki gospodarczej, którą jest nienaruszalność wartości złotego i to nietylko w teorji, ale i praktyce, bo przy utrzymaniu — za cenę największych nawet wysiłków — całkowitej wypłacalności wobec zagranicy".

Ale — „gaffa" już się stała. To też równocześnie z zacytowaną notatką „Kurjera Porannego" pojawił się w „Gazecie Polskiej" ostry pod jego adresem monit, w którym czytamy, że:

„...oświadczenie min. Rajchmana skłoniło „Kurjer Poranny" do wniosków zgoła niespodzianych, wysnutych z fikcyjnych zupełnie przesłanek, wniosków szkodliwych, gdyż mogących zaniepokoić ludzi bardziej wierzących drukowanemu słowu niż logice i faktom".

„Gazeta Polska" przytacza cyfry na dowód, że wspomniane przez „Kurjer Poranny" tendencje wyrównawcze w handlu międzynarodowym w tym roku już słabną, a zatem wniosek min. Rajchmana o przejściowości naszego pasywum handlowego „jest niewątpliwie wnioskiem najbardziej prawdopodobnym" i kończy oświadczeniem, że sprawa naszego handlu zagranicznego wymaga przedewszystkiem:

„...aby traktować go rozsądnie, ze znajomością rzeczy i z poczuciem odpowiedzialności za swoje słowa".

ORDYNACJE WYBORCZE

„Warszawski Dziennik Narodowy" stwierdza, że obrady w Sejmie nad projektami nowych ordynacyj wyborczych odbywają się „wśród zupełnej obojętności opinji publicznej", a przyczyną nie jest, że to jakoby nie obchodziło ogółu, czy będzie miał wpływ na wynik wyborów, ale to, iż:

„...jasną już dziś jest rzeczą, że projekty ustaw wniesionych przez B.B.W.R. będą bez żadnych zmian uchwalone przez komisje, a następnie przez Sejm i Senat, tak jak były „uchwalone" przez posłów i senatorów Bloku Bezpartyjnego...

To, co się obecnie odbywa na ulicy Wiejskiej, jest ostatnim etapem działań, których celem była ostateczna legalizacja obecnego stanu rzeczy w Polsce... Próżne są tedy wysiłki tych, którzyby pragnęli reformom konstytucyjnym nadać jakieś dziejowe znaczenie, zrobić z nich etap w rozwoju ustroju państwa polskiego. Służą one bowiem celom bardzo ograniczonym, są ściśle związane z istniejącym dziś w Polsce stanem rzeczy i nie przetrwają dłużej, niż żywot polityczny ich twórców".

WOBEC ŻYDOW

Wypadki grodzieńskie zaniepokoiły „Robotnika", w którym pos. M. Niedziałkowski, wskazując, że „wypadki podobne zachodzą i w innych miejscowościach kraju", podnosi, że masowe ruchy antyżydowskie osłabiają „prawdziwy front": 1) przeciwko kapitalizmowi, 2) przeciwko wszelkim formom faszyzmu" i oświadcza, że niezależnie od represji władz:

„Położyć kres tym próbom w Polsce jest obowiązkiem nas wszystkich bez wyjątku, jest obowiązkiem przedewszystkiem Polskiej Partji Socjalistycznej. Jeżeli pozwolimy na to, by siła aktywna mas, podnoszących bunt przeciwko gospodarce kapitalistycznej i przeciw jej skutkom, wyładowała się w zajściach antyżydowskich... przegramy naszą kampanję o wyzwolenie".

W Krakowie zaś pojawiła się odezwa dwóch żydowskich bractw cmentarnych, w której nazwano Kraków „miastem nawskroś żydowskim". Zacytował ją „Głos Narodu", na co żydowski „Nowy Dziennik" odpowiedział artykułem, w ktróym twierdzi, że „to była tylko głupota autorów odezwy". Polemizując z taką argumentacją, „Głos Narodu" stwierdza, że:

„Idzie przez całą Polskę, wszerz i wzdłuż, potężny prąd samoobrony polskiego narodu przed zalewem żydostwa. Jest on aktywny na wsi, która w akcji odżydzenia życia gospodarczego przoduje społeczeństwu, — ogarnia także i miasta. Dało się mu porwać już nasze mieszczaństwo, a wyraźnie sympatyzuje z nim większość inteligencji".

Krakowski organ Ch. D. wypowiada się jednak przeciwko wszelkim metodom gwałtu, oświadczając, że:

„Jedynym moralnym i celowym sposobem rozwiązania sprawy żydowskiej jest wytrwała, systematyczna i na dłuższy okres czasu obliczona praca nad odżydzeniem własności nieruchomej w mieście, w przemyśle, handlu i rękodziele, i — nad wyzwalaniem kultury polskiej z żydowskich wpływów (prasa, beletrystyka, krytyka, literatura i t. p.)".

Sam jednak „Głos Narodu" zaznacza, że jest to droga dłuższa.

Akt oskarżenia

W sprawie b. O.N.R.-owców

Wydział III karny Sądu Okręgowego w Warszawie doręczył akt oskarżenia w sprawie trzech studentów ze Zbigniewem Tatarkiewiczem, słuchaczem U. W. na czele, którzy oskarżeni są o przynależność do potajemnej organizacji O. N. R. Będą oni odpowiadać z art. 165 K. K. Proces wyznaczony ma być jeszcze przed ferjami letniemi.

„Wy goje, wy psia krew!..."

śpiewają żydzi w Płocku

„Głos Mazowiecki" z 13-go b. m. zamieszcza poniższą notatkę: „Obszar cegielni p. Niedźwiedzia (żyd) w Parowie pod Płockiem jest od dłuższego już czasu terenem tajemniczych jakichś zbiórek młodzieży żydowskiej z Płocka. W każdą sobotę przybywają tu liczne grupki płockiej młodzieży żydowskiej. Młodzież ta urządza na miejscu jakieś tajemnicze zebrania i odbywa ćwiczenia pod kierunkiem instruktorów. Podczas tych ćwiczeń i zbiórek rozbrzmiewają krzykliwe śpiewy różnych pieśni, śpiewanych w żargonie, a nawet i w języku polskim, prawdopodobnie dla odwrócenia uwagi. A jakie to pieśni, niech posłuży taki wyjątek:

„Nie nam wasze polskie baty,
Ani poznańskiej ziemi siew.
Zgnieciem marnie was, psubraty,
Wy goje, wy psiakrew!..."

„Głos Mazowiecki" zapytuje, co oznaczają te pieśni, te zbiórki i owe tajemnicze zebrania.

Wypadki dezynterji

już zanotowano

Mimo późnego pojawienia się pierwszych owoców w r. b. wojewódzkie urzędy zdrowia zanotowały w ostatnim tygodniu po dłuższej przerwie 4 wypadki zachorowań na dezynterję. Państwowa Służba Zdrowia podejmie szeroką akcję propagandową dla zwalczania czerwonki w okresie owocowym.

Wydane będą barwne plakaty, propagujące mycie owoców przed spożyciem.

Czy równouprawnienie faktyczne?

Młoda kobieta w zawodach wolnych

Co mówi lekarka, inżynier i prawniczka?

Kiedy wchodzimy do urzędu czy biura, możemy być pewni, że przynajmniej z połowy „okienek" wyjrzą ku nam twarze niewieście. Panie zapełniły urzędy, często wypierając mężczyzn. Kobieta w fabryce, kobieta w sklepie i przy warsztacie rzemieślniczym, kobieta w biurze... A jak jest w zawodach wolnych? Czy i tu również napływ niewiast jest podobnie znaczny? Jaki jest ich stosunek do pracy zawodowej?

Młoda kobieta - lekarz mówi:

— Medycyna ma to do siebie, że ci, którzy w jej zakresie (zawodowym) pracują, oddają się swej pracy z zamiłowaniem, idą na studja z t. zw. „powołania. Dotyczy to zarówno mężczyzn, jak i nas, kobiet.

Dziś takie czynniki jak: długi okres studjów i ich niewątpliwa trudność, perspektywa lat praktyki (najczęściej również ciężkich), a potem praca samodzielna w warunkach ogromnej konkurencji zawodowej, walcząc o niezbędne środki i pomoce, urzędzenie i utrzymanie gabinetu i t. p., lub praca na nędznych warunkach w ubezpieczalni, często bardzo daleka od tego, czego się pragnęło już po bardzo wielkiem przystosowaniu ideałów do obecnego życia — wszystko to hamuje napływ kobiet. Oczywiście kobiecie trudniej w tych warunkach o trwałe ugruntowanie pozycji materjalnej.

— A po małżeństwie?

— Wyjątkowo tylko wyrzekamy się zawodu, zresztą chyba zauważył pan, jak często kobieta - lekarz — wychodzi za mąż za lekarza. Oboje pracują, to ułatwia, czasem wogóle umożliwia pracę.

Kobieta - inżynier mówi inaczej:

— Obecnie młody inżynier rozpoczynając pracę praktyczną, otrzymuje 200 — 400 zł. na miesiąc. Skala zarobków jest zresztą ogromna. W wielkim przemyśle naogół wysoka, w przedsiębiorstwach i warsztatach państwowych naogół niższa. Bezrobocie w naszym zawodzie jest niskie i raczej można się liczyć z jego powolną likwidacją, biorąc już nawet pod uwagę współczynnik przyrostu młodych zowodowców. Mechanicy i elektrotechnicy znajdą zatrudnienie ze względną łatwością, na ponad 100, kończących rocznie młodych inżynierów - chemików, po roku już około 80 pracuje.

Jaka jest nasza pozycja w tym układzie warunków? Zdawałoby się, że dobra — jest jednak raczej przeciwnie. Obecnie mimo wszystko kobieta - inżynier nie jest, mimo bezwzględnej równorzędności jej pracy, traktowana jak mężczyzna, zwłaszcza, jeżeli chodzi o wszystkie prace w terenie. Jedna z moich koleżanek, inżynier - architekt, niezwykle zdolna, musiała wziąść do współpracy kolegę, który tylko kieruje robotą na miejscu, według jej wskazówek. Próby prowadzenia robót prze nią samą, kończyły się prawie zawsze wesoło. Większość koleżanek pracuje zadawalając się bądź pracą w biurach, związanych z zawodem, bądź u starszych kolegów. Oczywiście są i wyjątki. Przyjmując jednak za zasadę to, co istnieje w rzeczywistości, zwłaszcza wobec niezbyt wielkiego napływu kobiet do wolnych zawodów technicznych, należało kierować opinję i hamować naturalny pęd kobiet do zdobycia także i tego odcinka.

— Czy pauperyzacja adwokatury — pytam młodej prawniczki — nie powoduje zmiany w ustosunkowaniu się kobiet do zawodów, mających za podstawę do pracy zawodowej, wyższe wykształcenie prawnicze.

— Los palestry jest wyjątkowo ciężki, szczególnie w miastach. Zarobki większości adwokatów, prowadzących już od kilku lat (czasem kilkudziesięciu) własne kancelarje spadły do minumum, często (przynajmniej o 60 proc.!) poniżej granicy 500 zł. Za tę sumę adwokat nie może dokształcać się zawodowo, prowadzić kancelarji i domu. Konkurencja zawodowa ogromna.

— Słusznie zwraca się uwagę na wysoki procent (średnio 22!) kobiet, studjujących wydział prawa. Ale ile z tych studjujących kończy, ile poświęca się dalszej pracy zawodowej? Najwyżej jedna piąta kończących studja. Toteż o ile istnieje zagadnienie nadprodukcji prawników, to nie ma zupełnie zagadnienia nadprodukcji kobiet z wyższem wykształceniem prawniczem i to takich, które pracują zawodowo. Te bowiem, które wybierają taką właśnie drogę, zwykle swe zainteresowania koncentrują na odcinku, na którym praca kobiety prawnika jest celowa i pożądana, np. w sądownictwie dla nieletnich, w sądach pracy i t. p.

Z opinij wyżej przytoczonych wnosić można, czemu zresztą odpowiadają liczby, że udział kobiet w zawodach wolnych jest niewielki, że przerosty likwidują się, a tam gdzie jeszcze praca kobiet wyraża się dużą liczebnością, jest zupełnie na miejscu. (a.).

Sprawy o alimenty

na prawach ubogich

Miejskie biuro porad udzieliło w maju ogółem 803 porad. Największa ilość porad dotyczyła spraw mieszkaniowych (501). W sprawach o alimenty udzielono 29 porad, w innych 273.

Pozatem miejskie biuro porad prawnych zredagowało 811 podań, skarg, pism procesowych i t. p.

Pomoc udzielana jest wyłącznie petentom, którzy spowodu sytuacji materjalnej nie są w stanie uiścić jakichkolwiek opłat, dlatego też udzielanie porad jest bezpłatne. Biuro deleguje swego przedstawiciela do sądów w charakterze obrońcy niemal wyłącznie w sprawach o alimenty. Petenci kierowane są do biura porad przez ośrodki opieki i zdrowia, przyczem z chwilą wygrania sprawy, wydział opieki społecznej i zdrowia przestaje wypłacać petentom zapomogi.

Sprawy te prowadzone są na podstawie prawa ubogich.

Największe atelier filmowe

stanie na Dynasach

Zatarg o eksmisję z teatru „Kamińskiego", który jest przedmiotem procesu sądowego, będzie prawdopodobnie rozstrzygnięty polubownie. Grupa kapitalistów zagranicznych pertraktuje obecnie z zarządem Dynasów w sprawie nabycia terenu, na którym znajduje się drewniany bydynek teatralny.

Teatr Kamińskiego ma być zburzony, a na jego miejscu stanie wielki gmach dla atelier filmowych i dużego kina. O ile tranzakcja ta dojdzie do skutku, dotychczasowi dzierżawcy teatru przeznaczonego na zburzenie, otrzymaliby odszkodowanie.

Złagodzenie zakazu

przejazdu wozów ciężarowych w śródmieściu

Zabiegi warszawskich przedsiębiorstw przewozowych i zakładów przemysłowych, które posiadają pojazdy ciężarowe o złagodzenie istniejącego zakazu przejazdu w śródmieściu w godzinach od 8 rano do 23, zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Władze administracyjne zgodziły się na wydawanie specjalnych przepustek uprawniających na przejazd samochodów ciężarowych o tej porze w wypadkach gospodarczo uzasadnionych:

Ulga ta bdzie stosowana wobec ładunków materjałów budowlanych, węgla, samochodów firm przewożących napoje chłodzące i t. d.

Przedłużenie ulg podatkowych

dla drobnych rolników

Min. Skarbu wydało rozporządzenie przedłużające do dnia 1 lipca r. b. termin składania oświadczeń przez posiadaczy drobnych gospodarstw rolnych, iż chcą oni skorzystać z ulg podatkowych przewidzianych okólnikiem z dnia 15 kwietnia r. b.

Termin do składania tych oświadczeń wygasł bowiem ub. m., a jego prolongata umożliwić ma drobnej własności wiejskiej korzystanie w całej pełni z dobrodziejstw ustawy o umorzeniu zaległości podatkowych.

Dyrektorzy Żyrardowa zabiegają

o przedłużenie pozwoleń na pobyt zagranicą

Do władz sądowych wpłynęło nowe podanie b. dyrektorów Zakładów Żyrardowskich, Jana Vermerscha i Mojżesza Cacna, którzy, jak wiadomo, przebywają od roku we Francji, po złożeniu wysokich kaucyj.

W dniu 20 czerwca mija termin powrotu do kraju, gdyż obaj dyrektorzy otrzymali tylko warunkowe prawo wyjazdu i mają się spowrotem stawić na żądanie sędziego śledczego przed zakończeniem śledztwa. Obaj dyrektorzy proszą o prolongatę prawa pobytu w Paryżu, gdzie znaleźli źródło utrzymania.

Utworzenie „Wielkiej Gdyni"

Obszar 20 km. długości i 5 km. szerokości

GDYNIA, 15. 6. Ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów, rozszerzające granice miasta Gdyni. Do obszaru miasta włączona zostaje Chylonja, Obłuże, Witomino, Orłowo Morskie i Zagórze. Odpowiednia uchwała o przyłączeniu wspomnianych miejscowości do Gdyni została powzięta jeszcze w końcu 1934 r. Obecnie została ona zatwierdzona przez Radę Ministrów.

Obszar Gdyni rozciąga się obecnie na przestrzeni przeszło 20 km. długości i 5 km. szerokości.

Rejestracja szkół muzycznych

i szkół tańca

Ministerstwo Oświaty zarządziło, aby wszyscy właściciele prywatnych szkół muzycznych i szkół tańca, przedłożyli w terminie do dnia 30 b. m. w Wydziale Sztuki Ministerstwa Oświaty dowody, że wypełnili warunki, wymagane ustawą z dnia 11 marca 1932.

Ustawa ta wymaga, aby każdy zakładający szkołę przedłożył statut szkoły, ustalający jej ustrój wewnętrzny, język nauczania i program, nazwę oraz stosunek właściciela do kierownika i nauczycieli szkoły, zapewnił szkole odpowiedni lokal i wyposażenia w urządzenia i pomoce naukowe, wykazał, że środki utrzymania szkoły są wystarczające, oraz przedłożył pisemne stwierdzenie właściwych władz państwowych, że zachowywał się nienagannie pod względem moralności w stosunku do państwa.

Truskawki bułgarskie

przybywają do Polski samolotami

Od dłuższego czasu samoloty P. L. L. „Lot" przewożą stale z Sofji do Warszawy znaczne ilości truskawek. Poszczególne ładunki wynoszą po kilkaset kilogramów, a tygodniowo samoloty przewożą kilka tonn tych owoców.

Dzięki szybkości samolotów, które przestrzeń dzielącą Sofję od Warszawy, a wynoszącą około półtora tysiąca km. przelatują w niespełna 9 godzin, oraz dzięki przewozowi w chłodzie i bez wstrząsów, truskawki przybywają do Warszawy zupełnie świeże.

Przewóz ten jest charakterystycznym przykładem doskonałości komunikacji powietrznej.

Trujące balony

do wody sodowej

Wytwórnie i sklepy, sprzedające wodę sodową, obowiązane są co dwa lata przesyłać balony do zbadania przez miejski instytut higjeny. W r. z. badania wykazały, że w 51 proc. balony zawierały w pobiale sole ołowiu, które są trujące i mogą spowodować ciężkie zaburzenia żołądkowe.

Miejska służba zdrowia przestrzega publiczność przed piciem wody z balonów nieskontrolowanych przez Instytut higjeny. Balony skontrolowane są opatrzone w stempel Instytutu oraz daty 1934 i 1935 r.

Osoby, które stwierdzą, że proponowana jest im sprzedaż wody sodowej z balonów, nieposiadających stempla Instytutu, bądź opatrzonych w stemple z lat ubiegłych, proszone są o powiadomienie o tem lekarzy sanitarnych w ośrodkach zdrowia i opieki.

Fałszywie oskarżony adwokat

uzyskał zadośćuczynienie w wyroku na oszczercę

W Sądzie Okręgowym toczył się nadzwyczaj ciekawy proces, który zainteresuje szerokie rzesze adwokatów. Na ławie oskarżonych zasiadł funkcjonarjusz policji państwowej, Stanisław Maciejewski, pod zarzutem fałszywego oskarżenia adwokata warszawskiego, p. K.

Maciejewski pracował kiedyś w kancelarji notarjalnej, lecz zwolniony został ze swoich funkcyj. Czując pretensję do chlebodawcy za niedopłacone jego zdaniem wynagrodzenie, zwrócił się do adwokata K., prosząc go o podjęcie się sprawy. Mecenas sprawę przyjął i wystosował pozew do sądu o należność. Dopiero na procesie cywilnym okazało się, że Maciejewski załatwił już spór polubownie i pozwany notarjusz ze zdumieniem oświadczył sądowi, że przecież powód zrzekł się już swoich pretensyj. Sprawa oczywiście została umorzona, a do kancelarji adwokata zgłosił się tegoż jeszcze dnia Maciejewski, wysuwając liczne pretensje.

Przedewszystkiem zażądał zwrotu wypłaconego honorarjum oraz groził, że w przeciwnym razie uda się ze skargą do Rady Adwokackiej. Adwokat K., nie poczuwając się do jakiejkolwiek winy, oparł się żądaniu zwrotu pieniędzy, a wtedy Maciejewski urządził w gabinecie awanturę i zagroził, że codziennie przychodzić będzie do mecenasa w godzinach przyjęć i systematycznie wobec klientów urządzać awantury, kompromitując adwokata. Wyrzucony za drzwi, złożył skargę do Rady Adwokackiej.

Sąd dyscyplinarny Rady rozpatrywał zarzuty Maciejewskiego i stwierdził, że oskarżenie jest nietylko bezpodstawne, lecz nawet wręcz fałszywe. Z zeznań świadków dowiedziano się bowiem, że adwokat nic nie wiedział w chwili, kiedy przyjmował sprawę Maciejewskiego o zawartym układzie jego klienta z notarjuszem i był zaskoczony wiadomością o polubownem załatwieniu sporu, kiedy zjawił się w sądzie, ażeby popierać pozew policjanta. W charakterze świadka Rada Adwokacka przesłuchała sędziego Knolla, który miał rozpatrywać zatarg Maciejewskiego z notarjuszem. Sędzia oświadczył, że z całą dokładnością przypomina sobie zdziwioną minę mecenasa K., kiedy strona przeciwna powiedziała, że spór już został załatwiony.

— Dlaczego mi pan tego przedtem nie powiedział? — zapytał zdziwiony adwokat?

— Bo-by się pan nię podjął mojej sprawy — odparł Maciejewski.

Rada Adwokacka uniewinniła więc mecenasa K., a jednocześnie przeciwko oszczercy wniesiono skargę do prokuratora.

Maciejewski nie przyznał się do winy i twierdził, że adwokat wiedział o polubownem załatwieniu sprawy, lecz wymownie przekonał go, że pomimo tego zrzeczenia sprawę wygra

Sąd skazał Maciejewskiego na 4 miesiące więzienia oraz zasądził na rzecz adwokata symboliczną złotówkę, tytułem strat moralnych, o którą w imieniu kolegi upomniał się adw. Ignacy Rymkiewicz.

Adw. Parzyński

tłumaczy w więzieniu kodeksy

Adw. Parzyński skazany na 4 lata więzienia za przywłaszczenie depozytów ze spadków amerykańskich, który obecnie odbywa karę w więzieniu płockiem, uzyskał od władz więziennych zezwolenie na sprowadzenie zagranicznych kodeksów karnych.

Parzyński zajął się w więzieniu tłumaczeniem obcych ustaw na język polski.

Letnie umundurowanie

dla pocztowców

Z dniem wczorajszym na terenie warszawskiego okręgu pocztowego wprowadzono letnie umundurowanie listonoszów i innych niższych funkcjonarjuszów pocztowych. Listonosze otrzymali nowy strój kroju angielskiego.

Dotychczasowe czapki rogatywki zamienione zostały na czapki o okrągłych denkach, koloru khaki.

Ochrona policyjna

plaż nadwiślańskich

Na t. zw. dzikich plażach zdarzają się częste awantury i bijatyki, spowodowane przez zbierające się w tych miejscach męty społeczne. Obecna ochrona policyjna plaż stanowczo jest niewystarczająca. Celem zlikwidowania niepożądanego stanu rzeczy ochrona plaż ma być znacznie zwiększona.

W tej sprawie spodziewane jest wydanie zarządzeń.

Wieś domaga się szkół

Pokrzywdzenie ludności chłopskiej

Organizacje rolnicze otrzymują z wielu stron kraju skargi na pokrzywdzenie ludności wiejskiej w dziedzinie szkolnictwa. Większość szkół powszechnych na wsi to szkółki o 1 lub 2 nauczycielach.

Szkoły 7-klasowe znajdują się przeważnie po miasteczkach i większych osadach, co do ludności wiejskiej uniemożliwia kształcenie dzieci spowodu odległości.

Nietylko wogólnokształcącem ale i zawodowem szkolnictwie średniem ilość dzieci wiejskich jest minimalna, ponieważ warunkiem przyjęcia do tych szkół jest ukończenie 6 lub 7 klas szkoły powszechnej.

Rolnicy domagają się tworzenia pełnych 7-klasowych szkół powszechnych w ośrodkach gminnych i parafjalnych.

Jesienne zniżki kolejowe

na wyjazdy do uzdrowisk

Indywidualne zniżki kolejowe dla osób, powracających z uzdrowisk krajowych i letnisk nadmorskich, wznowione zostaną z dniem 1 września r. b., a wobec warunku 10-dniowego pobytu w uzdrowisku, będą praktycznie stosowane od 11-go września. Zniżki obowiązywać będą w terminie do 31 października, przyczem objętych niemi jest 40 uzdrowisk i 18 letnisk nadmorskich. Wysokość zniżki wynosi 50 proc. dawnej taryfy. Zniżki przyznawane są we wszystkich klasach pociągów osobowych i pośpiesznych.

Skazanie szofera

Zakończony został proces szofera Zubika vel Zubińskiego, który przejechał na śmierć 14-letniego Chaima Bimblicha. Szofer skazany został na 5 miesięcy więzienia.

Dwujęzyczne napisy

w Małopolsce Wschodniej

Min. Spraw Wewnętrznych ogłosiło zarządzenie w sprawie znaków na urzędach nowoutworzonych jednostek gminnych na terenie Małopolski Wschodniej. W województwach południowo-wschodnich sołtysi będą mieli szyldy w dwóch językach: w języku polskim, oraz w języku ludności miejscowej.

Meteor

nad Górnym Śląskiem

KATOWICE, 13. 6. — Dnia 11 b. m. o godz. 22.30 zauważono w Katowicach na południowo-wschodniej części nieba świecący meteor z wielkim niebieskim ogonem, podobnym do komety. Na chwilę przed spadnięciem meteor rozbił się.

Zjawisko to było widoczne również w innych miejscowościach G. Śląska.

Wiktor Podoski

Polska we Fryburgu

Z wystawy Mehoffera w „Zachęcie"

W maju, 1891 roku, pisał Wyspiański do państwa K. Stankiewiczów, z Paryża:

„... Mieszkanko bardzo milutkie... Wszędzie, gdzie nam wypada iść, bliziutko, tak że chyba tylko na Wawel daleko. Nasze wspólne gospodarstwo polega na tem, że Junek przyrządza herbatę, a wypijamy ją razem".

Junek to Mekoffer. Obaj młodzi artyści mieszkali razem w Paryżu i Mehoffer, jak widać praktyczniejszy i bardziej obrotny, pełnił na kawalerskiem gospodarstwie zaszczytną rolę „pomocnicy domowej".

I jako artysta umiał Mehoffer dobrze gospodarować swoim talentem — cenny dar nie każdemu wielkiemu artyście właściwy. Potrafił także znajomość sztuki dawnej dla swych celów umiejętnie wykorzystać, plastyka jego łączy w sobie zalety o różnorodnych znamionach. Dziełem, które najwięcej mu przysporzyło sławy, są jego witraże, wśród nich najpiękniejsze znajdują się we Fryburgu (Szwajcarja). Nigdy nie będziemy ich widzieli u siebie; świadomość tego faktu wynagradza nam poczucie znaczenia propagandowego tych dzieł: we Fryburgu głoszą one chwałę imienia polskiego wobec obcych.

Jak wiadomo za witraże te, znajdujące się w kolegjacie Św. Mikołaja, dostał Mehoffer nagrodę na konkursie. Było to na wiosnę 1894 roku, akurat w trzy lata po owych czasach, opisanych przez Wyspianskiego, w liście z Paryża. Konkurs był międzynarodowy, do udziału w nim zachęcił młodego artystę architekt, Tadeusz Stryjeński. Z Wyspiańskim i Mehofferem zapoznał Stryjeńskiego Matejko, obaj malarze pomagali mu przy restauracji prezbiterjum kościoła Marjackiego. Stryjeński też pierwszy zawiadomił Mehoffera o przyznaniu mu pierwszej nagrody.

Mehoffer miał na konkursie 47 rywali. Prace wszystkich były wystawione przez miesiąc na widok publiczny, z nich wydzielono 4 projekty, jako przedewszystkiem zasługujące na uwagę, między niemi także, wybrane później, dzieło Polaka. Po uzyskaniu nagrody, witraże z projektów zostały wykonane w materjale i umieszczone w oknach katedry Jest to świątynia gotycka, układem przypomina krakowski kościół N. P. Marji. Ponieważ Fryburg odwiedza wielu cudzoziemców, sława witraży Mehoffera rozchodzi się szeroko, a temsamem i wiadomość o naszej sztuce. Co do Polski, to związki jej kulturalne z Fryburgiem były liczne, na uniwersytecie fryburskim wykładało wielu naszych uczonych: prof. J. Kallenbach wykładał tam przez lat dziesięć literatury, około r. 1900-go był tu profesorem dr. St. Kostanecki, również i prezydent Mościcki przez czas jakiś pracował we Fryburgu. Tu na uniwersytecie studjowali także: Adam ks. Czartoryski, biskup Godlewski, Adam Krasiński, ks. Puzyna i wielu innych.

Wystawa w Zachęcie nie mogła oczywiście pokazać witraży fryburskich ani innych, w oryginale; wystawiono kartony ostatecznej redakcji projektów, które posłużyły za wzór dla wytwórni witraży. Są one olbrzymich rozmiarów: 12:50 metr. wysokości. Oglądając te projekty witraży, musimy sobie uświadomić, iż w oryginale są stokroć piękniejsze, gdy szybki kolorowe, prześwietlone od zewnątrz, czynią całą płaszczyznę kompozycji niesłychanie bogatą i migotliwą. Jak ważna jest rola światła w witrażach, oraz efekt jego przesączania się przez szkło, świadczy o tem użycie właściwego, lub nieodpowiedniego materjału. Długi czas zastanawiano się nad tem, dlaczego witraże współczesne, kompozycji najznakomitszych nawet artystów, w ostatecznem wykonaniu są suche, a ich powierzchnia - martwa. Przyczyną było niewłaściwe szkło. Technika współczesna dostarczała szkła [illegible] częstego dobrego, ale [illegible] do witraży. Dawne witraże [illegible] szybki o powierzchni nie[illegible], falistej, ze szkła nieczystego, z pęcherzykami. Światło, przesączające się przez witraż z takich szybek, załamywało się na wszystkich nierównościach i stwarzało właśnie tą niezrównaną grę barw, którą tak jesteśmy oczarowani w witrażach średniowiecznych. Teraz, gdy to zrozumiano, wytwórnie wykonywują specjalne szkło witrażowe.

Przytoczyłem te zasadnicze szczegóły techniki witrażowej, w nadziei, że witraże Mehoffera w Zachęcie spotkają się ze specjalnem zainteresowaniem publiczności. Są one najpiękniejszym kwiatem dorobku plastycznego artysty. A dorobek ten jest olbrzymi, plon pracy 45-letniej wypełnia po brzegi wszystkie sale Zachęty, nie wyłączając, tym razem, sali Matejkowskiej. Wystawa jest licznie zwiedzana, między innemi, przez młodzież szkolną i skoro Zachęta zadała sobie tyle trudu, przy organizowaniu wystawy, byłoby dobrze, gdyby jeszcze zaangażowała na czas jej trwania odpowiednio wykwalifikowane osoby, któreby udzielały, zwłaszcza wycieczkom szkolnym, odpowiednio zredagowanych objaśnień. Spotkałem kilka razy na wystawie nauczycieli z dziećmi. Pletli dzieciom duby smalone.

Z muzyki

Popis absolwentów

Konserwatorjum muzycznego w Warszawie

Popis absolwentów Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Warszawie był świadectwem upadku artystycznego, do jakiego doprowadziła gospodarka konserwatoryjna, od czasu „reformy" tej jedynej w Polsce wyższej uczelni. Potwierdziła się w całej pełni opinja, że Konserwatorjum żyje jeszcze dotychczas z dawnego kapitału, jakim są wybitniejsze talenty minionych okresów „prosperity" muzycznej. Wybitne jednostki, w rodzaju młodego skrzypka-wirtuoza St. Jarzębskiego kl. prof. Jarzębskiego, lub doskonałego pianisty Z. Jeśmana kl. prof. K. Jacynowej, czy świetnego kandydata na pierwszorzędnego kapelmistrza, jakim jest C. Lewicki, nie mogą stanowić o ogólnym poziomie nauki w Konserwatorjum; są oni już oddawna uczniami tej szkoły i przeważnie wychowankami swoich dawnych profesorów.

Największą kompromitacją Konserwatorjum jest fakt nieposiadania własnej uczniowskiej orkiestry na poziomie, któryby umożliwił jej udział w popisie. Za czasów Melcera Konserwatorjum miało aż dwie własne orkiestry (przygotowawczą i wyższą). Obecnie niema jej właściwie wcale; bo nie można traktować poważnie niewyrobionego i niekarnego zespołu orkiestrowego, który występował niefortunnie na popisie klasy operowej w zimie r. b. Toteż musiano zaangażować orkiestrę Pol. Radja (dla wykonania akompanjamentów solistom). Akompanjamenty te nie stały na właściwym poziomie; słabe strony kapelmistrzowskie W. Bierdjajewa jaskrawo się tym razem uwydatniły.

Najsłabszym jednak punktem popisu były „Warjacje symfoniczne" z nieprawdziwego zdarzenia T. Reisea, ucznia kl. kompozycji prof. Rytla. „Warjacje" Reissa były imitacją stylu „rytlowego" — bezbarwne, pozbawione indywidualności, krótkie warjacyjki-epizodziki, banalne, bez formy, bez oddechu, slabo instrumentowane, w przestarzałej technice, przypominającej jakieś wypracowanie harmoniczne trzystopniowe z zamierzchłych czasów.

Wykonanie „Magnificat" Bacha nie stało na poziomie zadowalającym. Dyrygent prof. Laski ma dużo dobrych chęci; popełnia jednak te same herezje rytmiczne, o których pisałem po smutnej pamięci „festivalu" bachowskim: zmanierowane ritardando, gonitwy pomiędzy klawesynem, orkiestrą a solistami, które są niedopuszczalne. Chór spisał się nienajgorzej. Z solistów wymienić należy Izygrymównę (alt) i Dzikową (sopran). Pozostałych lepiej nie wymieniać.

Trzem wyróżnionym na wstępie utalentowanym artystom: Jarzębowskiemu, Jeśmanowi i Lewickiemu należy życzyć, aby czemprędzej zapomnieli o tem, że byli uczniami Konserwatorjum i wypłynęli na szeroką wodę, jako samodzielni artyści, dbając sami o swój własny rozwój. Poza nimi grali jeszcze Trocki (fortep.), Gelbrun (skrzypce) i Kucharski (organy), muzycy klasy przeciętnej.

Michał Kondracki.

Czytelnicy mają głos

Otwieramy nową rubrykę

Uczelnie amerykańskie

Jestem stałym czytelnikiem „ABC", które dobrze informowało mnie o sprawach własnych i obcych. W Nr. 156 tego pisma przeczytałem artykuł p. Jana Korolca p. t. „Myśl na żołdzie kapitału" i, choć nie jestem dziennikarzem, zdobyłem się na to, ażeby skreślić kilka słów... celem wyjaśnienia.

P. Jan Korolec, pisząc o uczelniach amerykańskich, opierał się, w zupełnie dobrej wierze bezwątpienia, na opinji, jaką wyrobili im niektórzy europejscy i, bezkrytycznie naśladujący ich, polscy profesorzy. Jednak ci wszyscy, którzy tak pochopnie ujemnie wyrażają się o amerykańskich wyższych uczelniach, nie pofatygowali się osobiście przestudjować ich metody nauczania i badań.

W Stanach Zj. Ameryki Północnej, jak słusznie podkreślił p. Krolec, nauka uniwersytecka jest powszechną. Dowodem tego jest liczba słuchaczy, przekraczająca trzy miljony studentów. Te trzy miljony musi obsłużyć odpowiednia liczba profesorów. Ambicją każdego dużego miasta amerykańskiego jest być miastem uniwersyteckiem, tak jak ambicją każdego pracownika umysłowego, a nawet robotników jest posiadać wykształcenie uniwersyteckie. Oczywiście, że przy takim ogromie studjujących i uczelni są między niemi gorsze, dobre i najlepsze. Przodują im i świecą przykładem uniwersytety Harward, Yale, Columbia, Instytut technologiczny w Massachussets, uniwersytet newyorski, uniwersytet chicagoski i wiele innych. Na szczególną uwagę zasługuje, czego, niestety, nie wiedzą polscy krytycy amerykańskiej nauki, uniwersytet w Chicago, wybitnie eksperymentalny w zakresie metod nauczania i prowadzenia wykładów, jak również wyposażenia laboratorjów i bibljotek. Na uwagę zasługują uniwersytety Harward i Yale, stawiane na pierwszem miejscu przez społeczeństwo amerykańskie, oraz Columbia mający opinję specjalisty w dziedzinie ekonomicznej i new-yorski — w dziedzinie finansowej.

Mówiąc o krytykach amerykańskiej nauki, należy zapytać ich, dlaczego pomijają milczeniem, że wszyscy doradcy finansowi i ekonomiczni, którym Europa powierzyła reperację swych finansów, a między innymi i my, są wychowańcami wyżej przeze mnie wymienionych uniwersytetów. Pozatem, dowodem wielkiego rozwoju nauki amerykańskiej są ogromne jej postępy w dziedzinie medycyny, fizyki, techniki i innych. A jeszcze bardziej przekonywującego dowodu dostarczają te rzesze słuchaczów z całego świata, którzy przepełniają mury amerykańskich uniwersytetów. Pomijając tysiące Chińczyków i Japończyków, którzy zdobywają wyższą wiedzę w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, we wszystkich większych uniwersytetach studjują setki Niemców, Rosjan, Szwedów, przedstawicieli narodów łacińskich (prócz Francuzów, którzy nie garną się pod sprzydła amerykańskich Alma Mater) i, niestety niewielkie ilości, Polaków. W International House w New Yorku, który jest zbiorowiskiem studentów wszystkich narodowości, lub w M. C. C. Club przy Uniwersytecie Columbia przodują.... Niemcy. Niech ten fakt obsadzenia ław słuchaczów w amerykańskich uniwersytetach przez przedstawicieli tak wybitnie naukowo rozwiniętego narodu służy jako najlepszy dowód wysokiego poziomu nauczania. Tego, co zdobywa polska młodzież w amerykańskich uniwersytetach, niestety, niema możności zastosować w praktyce polskiej i nie będzie miała jeszcze przez długi czas. Nasze życie nie dorosło jeszcze do tego, ażebyśmy odczuwali potrzebę stosowania metod i przyrządów, wymaganych przez naukę, ekonomję, technikę i życie amerykańskie.

Co do twierdzenia, że uczelnie amerykańskie są na żołdzie kapitalizmu, w pewnych wypadkach mniejszych uniwersytetów jest prawdą, gdyż wielki przemysł i handel wybitnie wspiera naukę amerykańską. Jednak należy zaznaczyć, że nigdzie na świecie niema zupełnej swobody, Niemcy nie pozwolą w swych uczelniach szerzyć zasad socjalizmu i przeciwnych ustrojowi hitlerowskiemu. Rosja nie pozwala uczyć zasad kapitalizmu i przeciwnych neo-bolszewizmowi, u nas nie wolno szerzyć zasad komunizmu, a we Włoszech — przeciwnych faszyzmowi. Co kraj — to obyczaj.

Chciałbym tą krótką odpowiedzią na zarzuty, stawiane amerykańskim uczelniom, przyczynić się do wyświetlenia opinji o nich która, szczególnie w Polsce, niesprawiedliwie krzywdzi amerykańską naukę.

E. M. Pachlewski

absolwent uniwersytetu new-yorskiego Gdynia.

Głos maturzysty

W nr. 158 „ABC - Nowin Codziennych" zamieszczony był artykuł p. t. „W krzyżowym ogniu pytań maturalnych" przy końcu zaś mały dopisek: „ale co myśli młodzież, niechaj mówi sama".

O! wielka to myśl!

Będziemy mogli, przynajmniej na łamach jednego dziennika, wypowiedzieć szczerze to, co myślimy i czujemy. Lecz Pan Redaktor zląkł się widocznie swego radykalizmu. Jakto, młodzież ma mówić to co myśli? Nie! to niedopuszczalne teraz, w tej epoce. Więc tuż w następnem zdaniu Szanowny Pan zastrzega sobie, że zamieści „wywiady" tylko. Kto z nas będzie obdarzony tym zaszczytem rozmawiać z Szanownym Redaktorem nie wiem i wiedzieć nie chcę. Wiem tylko jedno, że dla mnie Fortuna nigdy nie była łaskawa, dlatego ośmielam się pisać pierwszy do Szanownego Redaktora, a czy będę wysłuchany, czy nie pozostawiam to dobrej woli Pana.

Mówiąc o maturze, nie można przejść bezpośrednio do tematu, jeśli nie chcemy omawiać stron czysto formalnych. Matura przecież ma być sprawdzianem naszego dorobku intelektualnego przez cały ciąg naszego życia. Jak się przedstawia zatem ów dorobek? Proszę przysłuchać się odpowiedziom arbiturjentów i mojej także, albo przypatrzeć się egzaminom na wyższych uczelniach (niedługo, bo za parę miesięcy... w październiku, a nawet w sanitarce to już w pierwszych dniach lipca). Słuchać nie można... głowa „pęka". Kto temu winien?

Nie my, napewno nie, my młodzi! Tak samo rozumowali i nasi „pedagogowie". Proszę, przenieśmy się myślą do pierwszych lat naszej państwowości, a zobaczymy, że świadectwa dojrzałości leciały jak z rogu obfitości, gdyż odczuwano brak t. zw. inteligencji, wszelkie zaś niedomagania tłumaczono zawieruchą wojenną.

Potem, gdy już aż nadto namnożyło się pp. maturzystów - bezrobotnych, postanowiono ograniczyć ilość wydawanych „papierków". Powstał wielki krzyk i gwałt, że dzieje się krzywda młodzieży w odrodzonej Polsce, a do kulminacyjnego punktu doszła wrzawa, gdy coraz częściej dawały się słyszeć wypadki samobójstwa, spowodu niedopuszczenia. Od tego czasu datują się wszelkiego rodzaju „cuda", które potem określano jeszcze inaczej, jak „losem loteryjnym" i t. p. Szanowny Redaktor rozumie te określenia, nie potrzeba je zatem komentować. W tak dziwnej atmosferze, wrogiej wszelkim egzaminom dojrzałości, nasi pedagogowie zaczęli szukać przyczyn wszelkich niedomagań.

Pierwszy cios wymierzono w nas, że jesteśmy leniuchami, nicponiami, uczniami operetkowymi, szabasowe głowy,głowy do pozłoty, półgłówkami i t. d. i t. d., lecz my dzielnie cios odparowaliśmy. Szukano więc tu, tam, ówdzie... wszędzie, byle nie przy sobie. Wkońcu pod wpływem ogólnych dążeń reformackich, postanowiono zreformować i szkolnictwo. Poco? Ja, przedstawiciel młodych, nie chcę bynajmniej krytykować starych, ale naprawdę, poco to wszystko? Czyż reforma, choćby najlepsza, pomoże coś, zmieni, jeśli szkoła nadal będzie utrzymywać dotychczasowe metody wychowawcze. Przepraszam, że, niepowołany, śmiem krytykować moich wychowawców, ale już niejednokrotnie stwierdziłem, że szkoła nie stoi na wysokości zadania, t. zn. nie spełnia roli instytucji wychowawczej. Stosunek nauczyciela jest taki, że to głupiutkie dziecko z pierwszego oddziału szkoły powszechnej najpierw w głębi swej młodocianej duszy zaczyna żywić niechęć, która potem przekształca się w nienawiść do wszystkiego co tylko związane jest ze szkołą. Dlaczego? Czy to dziecka wina? Osądźcie, proszę! W takiej obopólnej atmosferze czekamy z bijącem sercem na „papierek".

Teraz niech kto podsłucha naszych rozmów w kuluarach szkolnych, jakie mowy tworzymy, co każdy powie i jak powie na pożegnanie, a dopiero się dowie, co myśli młodzież naprawdę. Jednak widok świadectw, leżących na biurku dyrektora, hamuje nasze zapędy, przybieramy szarą barwę i... czekamy. Potem, gdy już „papierek" w kieszeni, machamy na wszystko ręką, ale nie desperacko. Co się w duszy dzieje, to my tylko wiemy, aczkolwiek i wśród nas są świetni aktorzy. Szanowny Redaktorze mam tu jedną, małą prośbę. Nie wiem czy będę wysłuchany, gdyż wyraźnie zastrzegłeś sobie „umieszczać tylko wywiady", ale proszę Cię, daj nam tylko jedną szpaltę w twoim dzienniku na głos maturzysty.

Niech się dowiedzą, o czem nie wiedzą, albo nie chcą wiedzieć!

Z poważaniem
Chmiel.

Sąd Najwyższy

O obowiązkach adwokatów

Sąd Najwyższy orzekł w sprawie obowiązku i stosunku adwokata do swojego mocodawcy. Mianowicie, adwokat prowadzący sprawę ma obowiązek uczynić wszystko na co zezwala ustawa, aby osiągnąć pożądany przez klienta skutek. Jest on obowiązany zawiadamiać klienta o toku sprawy, zwłaszcza o przeszkodach, które mogą zachodzić i uniemożliwiać osiągnięcie celu, a których sam bez pomocy klienta nie może usunąć.

Adwokat, któremu polecono prowadzenie sprawy, nie może zadowolić się wykonaniem tylko pewnych czynności, lecz powinien sprawdzić, czy czynność jego osiągnęła normalny skutek. Jeżeli adwokat podjął się wyegzekwowania pretensyj, obowiązany jest pilnować legalności działań komornika.

Wysokość wynagrodzenia nie może wpływać na miarę staranności i sumienność adwokata.

Pieczęcie powstania 1831 r.

znaleziono pod Ożarowem

SANDOMIERZ, 15. 6. W okolicy Ożarowa, pow. opatowskiego, robotnicy leśni znaleźli kilkadziesiąt pieczątek wojsk polskich z okresu powstania 1931 r., wykonanych z mosiądzu. Część pieczątek połamali robotnicy, sprawdzając, czy są wykonane ze złota — pozostałe zaś 40 sztuk na polecenie starostwa zostały zabezpieczone przed zniszczeniem.

Pośród znalezionych pieczątek znajduje się duża pieczęć naczelnika dywizji sandomierskiej, pieczęcie dowódców pułków opatowskiego i miechowskiego, pułku jazdy krakowskiej, pułku jazdy sandomierskiej, pięć pieczęci dowódców bataljonów, reszta zaś komendantów kompanij.

Odpusty i imprezy w Polsce

w niedzielę 16 b. m.

W niedzielę, 16 b. m., jako w pierwszą po Zielonych Świętach, wypada uroczystość Św. Trójcy. W dniu tym odbywa się szereg odpustów w Polsce. Najbardziej interesującemi ze względów etnograficznych są odpusty w Okopach Św. Trójcy na Podolu, starej fortecy konfederatów barskich, położonej u spływu Dniestru i Zbrucza, w Myszyńcu w ziemi Kurpiów, w Bielsku, gdzie można oglądać śląskie stroje ludowe, a wreszcie w Wejherowie na Pomorzu, gdzie na odpust przybywa 15.000 kaszubów. W tym samym dniu przypadają Zielone Świątki według kalendarza prawosławnego i grecko-katolickiego. W związku z tem odbędą się odpusty i charakterystyczne obchody w wielu parafjach na Huculszczyźnie, w szczególności w Kosmaczu, Żabiem, Jesionowie Górnym, Krasnoili, Tekuczy i Jaworowie. Na Podolu odbędzie się 17 b. m. odpust grecko-katolicki w Dzwiniaczce koło Okopów Św. Trójcy, w dn. 16 i 17 b. m. duży odpust prawosławny w Ławrze Poczajowskiej na Wołyniu.

Z imprez sportowych niewątpliwie największą ilość widzów ściągną wyścigi konne w Warszawie, gdzie w niedzielę rozegrany będzie bieg o nagrodę Derby (75.000 zł.) i nagrodę kawalerji polskiej (5.000 zł.). Wyścigi odbędą się w tym dniu także w Katowicach i we Lwowie. W Warszawie zapowiedziany jest mecz footbalowy Liga — Budapeszt.

OD ADMINISTRACJI

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy Szanownych Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów. Przy zmianie adresu należy oprócz nowego adresu podać dokładny adres poprzedni, gdyż w przeciwnym razie zmiany adresu nie będą załatwiane.

Na ekranach

„RUMBA"
W KINIE „EUROPA"

Dopiero ostatnie dni tygodnia przynoszą kilka większych premjer, jak film głośnego reżysera, V. S. Van Dyke'a „Pościg za cieniem" w kinie „Atlantic". „Szczęście na ulicy" w kinie „Majestic" i komedji wg. Savoira „Wielka księżna i chłopiec hotelowy" w kinie „Pan". Zdamy z nich sprawę w przyszłym tygodniu, tymczasem zaś mamy do zanotowania tylko dwa nowe filmy, które pokazane na początku tygodnia, weszły już do repertuaru kin.

Pierwszy z nich to „Rumba" z doskonałym tancerzem George Kaft'em i bezbarwną Carolą Lombard. Jest to film muzyczny, oparty na motywie tanecznym, pełen werwy, tempa i mocnego rytmu. Kto pamięta „Bolero" i szereg filmów z Dolores del Rio, ten zgadnie zgóry do jakiego typu filmów należy „Rumba".

Środowisko akcji egzotyczne — Kuba, i dopiero w zakończeniu teatr rewjowy w N. Jorku z efektowną rewją, zresztą utrzymaną całkowicie w dość nie wybrednym guście amerykańskim. Akcja, niestety jak w innych zbliżonych filmach, usiłuje dramatyzować flirt gigolaka z damą z arystokracji. Atmosfera nocnego kabaretu przypomina niesympatyczny „Wonder - Bar", różniąc się tylko lepszą konstrukcją i montażem.

„MĘŻCZYŹNI
W NIEBEZPIECZNYM WIEKU"
W KINIE „RIALTO"

„Rialto" po dobrym doborze programów w ciągu całego sezonu, daje obecnie już po raz drugi program bardzo słaby. Film wytwórni „Warner Bross" produkującej seryjnie erotyczne melodramaty niema nic wspólnego z filmem artystycznym — jest to jakby przeniesiony na ekran odcinek powieściowy z najtańszego brukowego pisemka. William Warren jest dobry nawet w najgorszym filmie, co do aktorek — „Warner Bross" ma szczególną galerję ordynarnych typów.

(b.).

Wydawanie zaświadczeń

o stanie majątkowym

Przekazane z dn. 1 kwietnia r. b. przez państwo władzom komunalnym wydawanie zaświadczeń o stanie materjalnym obywateli do wniosków o przyznanie prawa ubogich w postępowaniu sądowem, załatwiane dotychczas przez wydział opieki społecznej i zdrowia Zarządu Miasta st. Warszawy (Złota 74) — przejmie z dn. 17 b. m. wydział finansowy Zarządu Miasta (sekcja III, ratusz, I piętro, pokój 117).

Dotychczas złożone podania w wydziale opieki społecznej i zdrowia przy ul. Złotej będą załatwione przez tenże wydział.

Opłaty miejskie przy składaniu podań o wydawanie zaświadczeń o stanie materjalnym obywateli do wniosków o przyznanie prawa ubogich w postępowaniu sądowem wynoszą 5 zł.; przy wydawaniu tych zaświadczeń opłaca się również 5 zł.

Pralnia kart do gry
ma powstać w Warszawie

Od pewnego czasu daje się zauważyć zarówno w stolicy, jak też i w miastach prowincjonalnych, stały wzrost zainteresowania się grą w karty. Przoduje tu oczywiście bridge, któremu oddają się z namiętnością liczne szeregi zwolenników i zwolenniczek.

Ogromne powodzenie, jakiem cieszy się ta gra, skłoniło pewną firmę krajową do zakupienia patentu na oczyszczanie zużytych kart do gry i do zakupienia bardzo kosztownych maszyn. W ten sposób za stosunkowo niewielką opłatą, brydżyści zamiast grać brudnemi kartami, będą używali czystych.

CZERWIEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
16	3—15	9—58
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	20—9	2—15
NIEDZIELA	Dł. dnia	Przyb.
	16—43	8—59

Dziś św. Trójcy
Jutro św. Adolfa.

Skłonność do burz

Wczoraj rano trwała w Polsce pogoda słoneczna, o bezchmurnym nagół stanie nieba. Temperatura o godz. 7-ej wynosiła od 14 stop. w górach, 15 stop. na Podolu i 16 stop. na wybrzeżu do 23 stop. w Wielkopolsce.

Na terenach podgórskich i w górach trwa w dalszym ciągu piękna pogoda słoneczna. Temperatura wczoraj o godz. 7-ej i najwyższa z dnia ubiegłego wynosiła: 22 stop. i 29 w Cieszynie, 18 stop. i 24 w Zakopanem, 14 stop. i 17 na Hali Gąsienicowej, 18 stop. i 25 przy Morskiem Oku, 18 stop. i 21 na Hali Chochołowskiej, 21 stop. w Szczawnicy, 16 stop. i 20 na Jaworzynie, 17 stop. i 24 w Krynicy, 20 stop. i 24 w Iwoniczu, 16 stop. i 23 w Siankach, 20 stop. i 30 w Truskawcu, a 16 stop. i 26 stop. w Worochcie.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: przejściowy wzrostu zachmurzenia ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów pochodzenia burzowego. Najpierw słabe wiatry południowe, potem umiarkowane — zachodnie i lekki spadek temperatury.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy wieczorem „Wachlarz Lady Windermere". Teatr Mały „Obrona Keysowej". Teatr Polski „Wyzwolenie". Teatr Letni „Muzyka na ulicy" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: „Chory z urojenia" z Jaraczem. T. Nowy: „Szesnastolatka".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111)—„Nie chcę wiedzieć kim jesteś" Stylowy (Marszałkowska 112)—„Mała mateczka", Atlantic (Chmielna 33) „Pościg za cieniem". Apollo (Marszałkowska 106) — „Bengali". Capitol (Marszałkow. 125)—„Roześmiane oczy". Europa (Nowy Świat 63) „Rumba". Rialto (Jasna 3) „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku". Filharmonja (Jasna 5) „Powrót Frankensteina".

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja".

Drożyzna owoców w stolicy
nie maleje

Drożyzna owoców daje się w dalszym ciągu we znaki ludności stolicy. Nietylko utrzymują się w cenie jabłka, pomarańcze i banany, ale sezonowe czereśnie, truskawki i świeżo importowane winogrona sprzedawane są po cenach niedostępnych dla przeciętnego obywatela. Cena czereśni waha się od 2 zł. 80 gr. do 4 zł. 50 gr., winogron waha się od 4 zł. 5 gr. do 5 zł., cena truskawek dochodzi do 8 zł.

W ten sposób szerokie warstwy ludności są całkowicie pozbawione możności spożywania owoców. Nie bacząc na znacznie zmniejszone zapotrzebowanie, spowodowane wysoką ceną owoców, niewspółmierną z obecnymi zarobkami, zainteresowani hurtownicy nie ujawniają najmniejszej chęci obniżenia swych wygórowanych zarobków; wolą oni, aby część towaru zgniła, niż mieliby sprzedać całość po godziwej cenie.

Premje dla abonentów Elektrowni
za zużyty prąd w okresie letnim

Elektrownia Warszawska zawiadomiła swych odbiorców, że pragnąc uprzystępnić w okresie letnim korzystanie w szerszym zakresie z elektryczności, wprowadza tytułem próby specjalną premję dla tych abonentów, którzy w ciągu sześciu letnich miesięcznych okresów r. b. zużyją na liczniki do oświetlenia większą liczbę kilowatogodzin, niż w tych samych okresach r. z.

Abonenci tacy, na mocy zarządzenia zarządcy sądowego Elektrowni, otrzymają darmo połowę nadwyżki zużycia, wykazanej na podstawie sześciu następujących po sobie miesięcznych rachunków, wystawionych po 8 maja r. b. Liczba bezpłatnych kilowatogodzin potrącona będzie ze zużycia za okres XI r. b.

Kropla w morzu potrzeb...
W królestwie dzieci — ogródkach jordanowskich
przebywa codziennie 2500 dzieci Warszawy

W ciasnem, dusznem skupieniu naszej stolicy, gdzie żaden z urbanistów poprzedniej doby nie pomyślał o smętnym losie dziatwy warszawskiej, w ostatnich latach, jak radosne zielone oazy, powstają w różnych punktach miasta dziecięce ogródki jordanowskie. Na Bagateli, na ul. Wawelskiej, na Powiślu, Hożej i Woli, gdzie do niedawna leżały bezużyteczne puste place, zawalone gruzem i śmieciami, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, wyrastają zieleńce, boiska, piaszczarnie, płytkie baseny z wodą do brodzenia, trapezy, przeplotnie i zjeżdżalnie i wiele jeszcze innych „cudów", radujących serca licznych rzesz dziecięcych. Uwijają się wśród tych urządzeń setki dzieci różnych warstw społecznych, bawiąc się zgodnie, wesoło i zdrowo pod kierunkiem specjalnych instruktorek, przydzielonych do każdego ogródka.

Te małe raje dziecięce stworzyło grono ludzi wyłącznie kapitałem dobrej woli, ludzi tej kategorji, co nie poprzestaje na platonicznem kochaniu dzieci, lecz rozumie i docenia ich potrzeby i zamiłowania, radości i ambicje, a przedewszystkiem jakże słuszne pragnienie własnego światka zabaw i sportów.

Dawniej dzieci dzielnic zamożniejszych mogły conajwyżej pospacerować, prowadzone za rączkę przez matkę lub opiekunkę po alejach wypielęgnowanych parków miejskich, gdzie właściwie wszystko jest zabronione. Najprostszy kwiat polny, trawka, listek, ten bezcenny skarb dziecka, stanowi tam rzecz nietykalną. Ani piłki zabrać, ani kółka, ani babki z piasku ulepić. Najgodziwsze rozrywki dziecięce są tam w imię porządku niedopuszczalne. Jakaż bezdenna nuda wieje od tych „grzecznych" spacerów. Cóż już rzec o dziatwie ubogiej z dalszych, nędzniejszych dzielnic stolicy, skazanej na ciasnotę zatęchłych, brudnych podwórek, rynsztoków ulicznych i piwnicznej wilgoci bram, na ustawiczny kontakt z największą szpetotą życia.

Chcąc docenić całą wartość wychowawczą i higjeniczną ogródków jordanowskich z ich urządzeniami, dostosowanemi do każdego wieku w granicach od niemowlęctwa do lat 14 — trzeba na własne oczy obejrzeć te wszystkie dzieci na tym terenie, przyjrzeć się ich zabawom i ocenić, jak im błyszczą oczka, a najmizerniejsze nawet buzie promienieją zdrową radością życia. Jedynie taki naród, którego wszystkie dzieci mają tę właściwą ich wiekowi beztroską zdolność cieszenia się życiem, ma prawo być dumny z siebie.

Niedościgłym narazie ideałem byłoby stworzenie w Warszawie conajmniej 30 ogródków jordanowskich, żeby ani jedna dzielnica nie była pozbawiona takiego dziecięcego królestwa. Daleko nam jeszcze do tego ideału. Lecz pomimo ciężkich lat kryzysowych pomimo kurczących się wszędzie budżetów i proporcjonalnie „chudnących" subsydjów, ilość placówek Tow. Ogródków Jordanowskich rozszerza swój stan posiadania i może się pochwalić pięcioma ogródkami, wciąż rozszerzanemi i uzupełnianemi pod względem urządzeń. Pozatem Tow. inicjuje i pomaga uruchamiać mniejsze co do skali ogródki przy osiedlach, np. na terenie baraków Żoliborza, na Kole, przy ogródkach działkowych Powązek, Boernerowie, w Aninie i t. p.

Piękna idea krakowskiego lekarza, Jordana, którego imieniem ochrzczono ten typ ogródków, z niemałym trudem torowała sobie drogę w stolicy. Lecz dziś już zdała egzamin swej pozyteczności i znajduje pełne zrozumienie tych wszystkich, od których byt ogródków zależy.

W chwili obecnej 7 tysięcy dziatwy zapisane jest w tych ogródkach. Przeciętna dzienna frekwencja w okresie szkolnym wyraża się cyfrą 2.500 dzieci, z których jedna trzecia korzysta z wszystkich przywilejów tego ogródka bezpłatnie. Właściwie jest to kropla w morzu blisko półtoramiljonowego miasta, lecz stanowi początek wcale pokaźny, zwłaszcza jeśli się uprzytomni, że cztery ogródki na Hożej, Wawelskiej, Powiślu i Woli powstały w ciągu ostatniego półtoraroku.

Nie było to łatwe zadanie, gdyż Tow. samo nie posiada żadnych funduszów. Zarówno istnienie tych placówek, jak i rozwój ich uzależniony jest wyłącznie od ofiarności społecznej i subsydjów ministerstw oraz instytucyj przemysłowych. Elektrownia przyczyniła się w wielkiej mierze do zorganizowania ogródka na Powiślu, gdzie na własną rękę prowadzi do żywianie najbiedniejszych dzieci. Ogródek na Woli, którego znaczenie społeczne, jako ogródka zupełnie darmowego, ma specjalną wagę w tej dzielnicy, dużo zawdzięcza pomocy okolicznych fabryk i ZUPU 13.000 porcyj mleka wydawano tam wygłodzonej dziatwie dzięki subsydjum Z. U. P. U. Jak dalece niezbędna była ta akcja, świadczy fakt, że gdy po wyczerpaniu funduszów zmniejszono liczbę porcyj, kilkakrotnie zdarzały się wypadki zasłabnięć dzieci wyczerpanych.

Nad każdym ogródkiem, oprócz zarządu głównego, czuwa koło opiekuńcze, werbowane wśród okolicznych mieszkańców, chętnie zapisujących się na członków. Poza zabawą, ogródki dają stałą opiekę i kontrolę lekarską i bądź posiadają już, bądź wznoszą pawilony wyposażone w natryski, rozbieralnie, kryte werandy, chroniące dziatwę przed deszczem. Przy ul. Wawelskiej pod kierunkiem instruktorek dzieci uprawiają własne zagony. Zimą ogródki te przystosowuje się do sportów zimowych, a więc: tor łyżwiarski, tor saneczkowy i narciarski.

Składki członkowskie (50 groszy miesięcznie) przynoszą zaledwie do 3.000 zł. rocznie. Z opłat za wstęp w ogródkach płatnych (3 zł. miesięcznie od rodziny) uzyskuje Towarzystwo najwyżej do 15.000 zł. rocznie, a preliminarz budżetowy, uchwalony na walnem zebraniu w dniu 14 b. m., wynosi 190.000 zł. Zarząd ogródków zdaje sobie sprawę, że preliminarz ten jest raczej mało realny, gdyż na pokrycie tej sumy nie mają zapewnionej nawet czwartej części, lecz mierzy siły na zamiary i, wierząc w słuszność swoich haseł, z odwagą patrzy w przyszłość.

Tysiące dzieci czeka na dalsze ogródki w swych dzielnicach. Nie dajmy im czekać zbyt długo

Usunięcie 63 budek
z placu Kercelego

Ze względu na rozwój i potrzeby dzielnicy Wolskiej, a przedewszystkiem w celu poszerzenia jezdni, łączącej ul. Okopową z ul. Towarową, Zarząd Miasta przystąpi 1 sierpnia r. b. do usunięcia z pl. Kercelego 63 budek od strony ul. Okopowej. Wszyscy usunięci dzierżawcy znajdują pomieszczenie w innej części placu Likwidacja tych objektów podyktowana jest koniecznościami komunikacyjnemi oraz bezpieczeństwa dla dobra dzielnicy o dużym ruchu tramwajowym i wozowym.

Nie odpowiadają prawdzie wiadomości o rzekomem skasowaniu całego targowiska na pl. Kercelego.

Wypadki i kradzieże

65-l. Moszek Kon (Ząbkowska 19), dostał się pod tramwaj linji „25" na ul. Ząbkowskiej 9. Lekarz stwierdził złamanie lewego uda, oraz poranienie czoła i nosa.

Na rogu ul. Powązkowskiej i Piaskowej, pod tramwaj linji „1", dostał się Czesław Rybiński, (Dzika 37). Koła wozu zmiażdżyły chłopcu lewą nogę. Rybińskiego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala na Czystem.

Marja Dominiakówna, (Koszykowa 79), otruła się esencją octową w tymże domu. Przewieziono ją do szpitala Dz. Jezus.

Z okna V piętra klatki schodowej w I podwórzu przy ul. Króla Alberta I-go 12 wyskoczyła i upadła na asfalt podwórza Ina Kirszenbaumówna, (Chłodna 32), sierota, siostra żony dr. med. Henryka Lewina. (zam. w domu Króla Alberta I-go 12). Lekarz stwierdził ogólne ciężkie potłuczenie. Desperatkę w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala św. Ducha.

9-l. Leon Krysztunos, (Krypska 39) uczepił się samochodu ciężarowego na ul. Czapelskiej. W drodze chłopiec uderzył głową o słup tramwajowy, doznając złamania podstawy czaski. Chłopca w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Przy ul. Szarej 1, zamieszkujący z matką i rodzeństwem Czesła Chyrowski, w przystępie ataku furji, powiesił się na pasku, umocowanym na haku w drzwiach. Dozorca domu, Ignacy Błaszczyk, przy pomocy przodownika - dzielnicowego, desperata uratowali i związali mu nogi. Po kilku minutach Chyrowski zerwał pęty z nóg, zamknął drzwi na klucz, poczem zaczął wyrzucać przez okno na podwórze doniczki z kwiatami, talerze, wiliżanki, szklanki i inne naczynia, a następnie krzesła i inne umeblowanie. Policja zaalarmowała III oddział straży ogniowej. Na miejsce przybyła drabina mechniczna z kilkunastu strażnikami. Puszczono strumienie wody, poczem inni strażacy, posiłkując się toporkami, wyrąbali drzwi i dostali się do mieszkania, zakładając Chyrowskiemu kaftan bezpieczeństwa. Niebezpiecznego chorego przewieziono do szpitala Jana Bożego.

Na rogu ul. Wolność i Okopowej, samochód przejechał 5-l. Mieczysława Fijałkowskiego, (Wolność 12). Chłopca, który doznał poranienia głowy i wstrząśnienia mózgu, w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala im. Karola i Marji.

Zmarli

Ś. p. Henryk Kamiński, student Politechniki, w Otwocku; ś. p. Feliks Ruszkowski, obyw. ziem., l. 57, w maj. Dzianków, z. Kujawskiej.

Z miasta

NOWA LINJA AUTOBUSOWA

Dyrekcja tramwajów i autobusów miejskich uruchomi 16 b. m. wozy linji autobusowej „E" (Extra). Trasa tej linji biec będzie przez pl. Teatralny, Nowym Światem, Al. 3 Maja, Al. Poniatowskiego, Zieleniecką do dworca Wschodniego i z powrotem.

Również w niedzielę, wozy linji tramwajowej Nr. 15, analogicznie do linji Nr. 15-a, dojeżdżać będą do Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach, przyczem ruch na tej linji będzie wzmocniony. Pozatem wzmocniony będzie również ruch w dni niedzielne na linji tramwajowej do Gocławka.

DODATKOWE ZGŁOSZENIA NA PÓŁKOLONJE

Dodatkowe zgłoszenia na półkolonje dzieci szkolnych i przedszkolnych oraz niezapisanych w szkołach i przedszkolach, będą się odbywały w miejskich ośrodkach zdrowia i opieki do 25 b. m.

SZKOLENIE POMOCNIC DOMOWYCH

Wydział pracownic domowych Zw. Pań Domu odbył już pierwszy kurs przygotowawczy dla praktykodawczyń (pań domu), które mają szkolić od początku roku szkolnego absolwentki szkół powszechnych na pomocnice domowe. Przyjmowane są dalsze zgłoszenia praktykodawczyń.

HISTORYCZNY OBRAZ W MUZEUM NARODOWEM

Muzeum Narodowe w Warszawie pozyskało obraz pendzla Marcelego Bacciarellego (1731 — 1818) przedstawiający nadanie konstytucji Księstwu Warszawskiemu przez Napoleona w Dreznie 22 lipca 1807 r. Obraz ten będzie wkrótce zawieszony w galerji malarstwa polskiego w gmachu przy ul. Podwale Nr. 15.

SPOŻYCIE WODY

Warszawa spożyła od 1 stycznia do 1 czerwca r. b. ogółem 13.893.587 litrów wody. W tym samym czasie Warszawa zużyła w r. z. 14.172.715 litrów. W maju r. b. zużyto 2.958.770 litrów, gdy w r. z. 3.218.270.

POŻARY W WARSZAWIE

W maju r b. straż ogniowa wyjeżdżała w Warszawie do pożarów 46 razy, z czego 4 razy była fałszywie alarmowana. Najwięcej, gdyż 23, było t. zw. pożarów pokojowych i piwnicznych, z czego przez nieostrożność było spowodowanych 13 pożarów. Najczęściej wyjeżdżał I oddział straży ogniowej. Najwięcej pożarów było w IV komisarjacie P. P.

51 LAT W ZAKŁADZIE DLA UMYSŁOWO CHORYCH

Wydział opieki społecznej i zdrowia Zarządu Miejskiego przeprowadza obecnie ścisłą kontrolę dokumentów dotyczących chorych umysłowo, leczonych na rachunek miasta. Między in. stwierdzono, iż w jednym z zakładów leczniczych przebywa jeden umysłowo chory już od 51 lat.

POBÓR

We wtorek, 18 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się przy ul. Stalowej 73: w komisji poborowej Nr. 1, poborowi zamieszkali w 11, 12 i 13 dzielnicach IV komisarjatu P. P., w komisji Nr. 2, zam. w 4 i 5 dzielnicach VI kom. P. P., w komisji Nr. 3, zam. w 10 i 11 dzielnicach V kom. P. P., wreszcie w komisji poborowej Nr. 4 zam. w 1 i 2 dzielnicach XIX/XXII kom. P. P.

RADJO
WARSZAWA
Niedziela, dn. 16 czerwca

8.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 8.33 Pobudka do gimn. 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muzyka (pł.). W przerwie: o godz. 9.15 Dziennik por. 9.50 Pogadanka sportowo-tur. 9.55 Program. 10.00 Tr. Nabożeństwa z Kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Feljeton z cyklu „Podróżujmy" — wygł. Pawłowicz (ze Lwowa). 12.20 Poranek muz. 13.00 Fragm. słuchowisk. „Daniel" Wyspiańskiego. 14.00 Koncert (płyty). 14.57 Wiadomości meteor. 15.00 „O zbieraniu nasion" — wygł. W. Zaborski. 15.10 Muzyka salonowa (pł.). 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych" — wygł. Prus-Wiśniewski. 15.35 Beethoven: Warjacje c-moll (pł.). 15.45 „Porady weterynaryjne" — wygł. Olszański. 16.00 Koncert solistów. 16.45 „Czy autobiografja może być szczera" — W. Rogowicz. 17.00 Koncert Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 18.00 Tr. z obozu Org. Młodzieży Pracującej. 18.20 Muzyka (pł.). 18.30 „Cała Polska śpiewa". 18.45 „Życie na Wiśle" — reportaż. 19.00 Program. 19.10 Koncert rekl. 19.25 Utwory fort. A. Bukina. 19.50 Biuro studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Dziennik wiecz. 20.10 „Obrazki z życia dawnej i współ. Polski". 20.15 „W godzinę śmierci". 21.30 Recital fort. Alfreda Hoehna. 22.00 Tr. fragm. międzynarod. meczu piłk. Polska—Węgry. 22.20 „Marynarka gra" — koncert ork. Marynarki. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Wiad. sport. 23.20 Wiad. sport. lokalne. 23.25 Muzyka salonowa (płyty).

Poniedziałek, dnia 17 czerwca

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik. por. i Pogadanka sport.-turyst. 8.05 Aud. dla poborowych. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskazówki prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dzien. południ. 12.15 Mała ork. P. R. i Z. Terne (piosenki). W przerwie o godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. gieł. 15.25 Wiadom. o eksp. 15.30 Sekstet kameralny N. Mańskiej. 16.00 Aud. dla dzieci — z Poznania. 16.15 Koncert solistów z Poznania. 16.50 „Legenda o tańcu" — Godfryda Kellera. 17.00 Konc. z Krakowa. 17.45 St. Moniuszko: „Bajka" — uwertura w wyk. ork. Opery Warszawskiej. 18.00 „Od Gutenberga do linotypu", pogad. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — pieśni w wyk. chóru Warsz. Zakł. Wychow. Zw. Osadników pod dyr. J. Dimitrowa. 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Muz. salonowa (pł.). 18.52 Progr. na dz. nast. 19.00 Tr. do Madrytu z okazji 10-lecia radjostacji Madryckiej. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Audyc. żołnierska. 19.50 „Co czytać?" (nowości beletrystyczne). 20.00 „Skrzynka roln. 20.10 „Lilie" — op. w 3 akt. F. Szopskiego. Tr. z Teatru Wielkiego w Warszawie. W przerwie I — Dzien. wiecz. W przerwie II — Wiadom. sport. 23.10 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn. 23.15 Muz. salonowa (pł.).

W dzień, na ruchliwej ulicy

Porwano dziecko w Katowicach

Ojciec porywa dziecko, które porwała mu żona

KATOWICE, 15.6. W piątek rano, około godz. 8-ej na jednej z najruchliwszych ulic Katowic dokonano porwania dziecka. Dziecko porwał oficer marynarki w Gdyni. Porwanie odbyło się w ten sposób, że ulicą przejeżdżał w szybkiem tempie samochód osobowy, który nagle zahamował gwałtownie — z samochodu wyskoczył elegancko ubrany mężczyzna w średnim wieku, podbiegł do piastunki, prowadzącej za rękę kilkoletniego chłopczyka, porwał dziecko na ręce i wskoczył z niem do auta. Auto natychmiast ruszyło pełnym gazem i odjechało w niewiadomym kierunku.

Okazało się, że dziecko porwał oficer marynarki, który prowadzi proces rozwodowy ze swą żoną, p. T., mieszkającą w Katowicach. Sprawa przyznania dziecka jednemu z rodziców do tej pory nie została przez sąd rozstrzygnięta, a tymczasem dziecko jest przedmiotem ciągłej walki między rozwiedzionem małżeństwem. Chłopczyk był już raz porwany przez matkę z willi ojca, obecnie ojciec, zorganizowawszy porwanie przy pomocy prywatnych detektywów, znów chwilowo odzyskał dziecko i zapewne strzeże je teraz przed spodziewanem porwaniem przez matkę.

Prywatny detektyw w Katowicach, który współpracował z ojcem dziecka, został aresztowany.

Katastrofalne

Zadłużenie miast pomorskich

Odrzucenie budżetu Torunia

TORUŃ, 15.6. Wojewoda pomorski, Kirtiklis, przesłał toruńskiej Radzie Miejskiej list, w którym zawiadamia o odmowie zatwierdzenia budżetu, uchwalonego przez Radę Miejską. Odmowę wojewoda pomorski motywuje niewłaściwem preliminowaniem pewnych sum w dochodach zwyczajnych, zamiast nadzwyczajnych, oraz ćwierć miljonowym deficytem budżetowym.

Budżet samorządu toruńskiego jest stale deficytowy, co zresztą stoi w związku z katastrofalną sytuacją finansową miast pomorskich. Województwo dla przeprowadzenia poprawy finansów samorządów miejskich zamierza powołać specjalną Komisję Oszczędnościowo - Oddłużeniową dla samorządów.

Warto zaznaczyć, że długi Torunia stanowią przedewszystkiem kredyty państwowe, użyte zresztą na cele o znaczeniu ogólno-państwowem, jak np. budowa mostu na Wiśle. Samorządy nie korzystały z ulg dekretu o moratorjum oddłużeniowem i obecnie Toruń zamierza wystąpić do odpowiednich władz z charakterystycznym wnioskiem o zastosowanie postanowień dekretu również i do długów państwowych, zaciągniętych przez samorządy.

Po 15 latach mąż wrócił z Syberji

Żona, drugi raz zamężna

zemdlała zobaczywszy „zmartwychwstałego"

WILNO, 15.6. We wsi Kąkolewo, mimo 15 lat od zakończenia wojny, rozegrał się typowy dramat wojenny. Przed 15 laty, w r. 1920, w czasie najazdu bolszewickiego, wstąpił do wojska na ochotnika i wkrótce wyruszył na front Piotr Koncewicz z Kąkolewa. Żona Koncewicza długi czas oczekiwała na powrót męża, a gdy przez kilka lat po zawarciu pokoju nie miała od niego żadnego znaku życia, doszła do wniosku, że mąż musiał zginąć na wojnie. Koncewicza uznano za zmarłego i odprawiano za niego nabożeństwo żałobne. Przed dwoma laty, w 13 lat po zaginięciu męża, Koncewiczowa po raz drugi wyszła zamąż, za Hanuska z Wilkowic.

Tymczasem w minione Zielone Świątki Koncewicz niespodziewanie powrócił do domu. Jak się okazało, był on w niewoli bolszewickiej i przebywał na dalekiej Syberji, dokąd wieści z Europy niemal zupełnie nie dochodziły. Gdy wreszcie Koncewicz zdołał się uwolnić, będąc zupełnie bez środków do życia, nie mając pieniędzy na opłacenie podróży, zaczął wytrwałą wędrówkę do Polski, zatrzymując się wielokrotnie, ażeby zdobywszy pracę, zaoszczędzić pieniądze na dalszą podróż. Po kilku latach pielgrzymki dotarł wreszcie do Polski, gdzie zastał żonę już drugi raz zamężną.

Koncewiczowa zobaczywszy pierwszego męża zemdlała, a następnie rozchorowała się wskutek nagłego wstrząsu nerwowego. Dramatyczny konflikt rozwiązano w ten sposób, że Koncewiczowa powróciła do pierwszego męża, a drugi mąż opuścił wieś.

Obrażony przez urzędnika starostwa

udowodnił popełnianie w starostwie nadużyć

LWÓW, 15.6. W tutejszym urzędzie wojewódzkim charakterystyczną skargę złożył ziemianin z powiatu mościskiego, Adam Younga, który domagał się kary dyscyplinarnej na sekretarza starostwa w Mościcach, Franciszka Rabieja. Twierdził, że został obrażony przez sekretarza starostwa, który swem zachowaniem dał mu do zrozumienia, iż podejrzewa go o popełnianie nadużyć na szkodę Skarbu Państwa.

Sekretarz starostwa dowiedziawszy się o skardze ziemianina, wystąpił przeciw niemu na drogę sądową ze skargą o obrazę czci.

Na rozprawie sądowej w Przemyślu sprawa wzięła nieoczekiwany obrót, ponieważ p. Younga postawił sekretarzowi starostwa zarzut, iż za wynagrodzeniem pieniężnem przeprowadza bezpodstawne zwolnienia poborowych z wojska. Główny świadek oskarżenia, Marcin Kurek, b. wójt z powiatu mościskiego, kilkakrotnie zmieniał swe zeznania, a wkońcu przyznał, że brał pieniądze od poborowych na załatwianie reklamacyj wojskowych. Zeznania Kurka wywołały dochodzenia przeciw sekretarzowi starostwa, który wraz z dwoma innymi urzędnikami starostwa został zawieszony w urzędowaniu, a następnie osadzony w więzieniu.

Kraków - „miasto nawskroś żydowskie"

Niesłychana odezwa żydowska

KRAKÓW, 15. 6. — Na murach Krakowa rozplakatowano odezwę żydowską, poruszającą sprawę uchybień rytualnych kobiet żydowskich w Krakowie. Rytuał religji mojżeszowej zabrania kobietom brania udziału w pogrzebach. Tymczasem w Krakowie pogrzebom żydowskim towarzyszą kobiety, co właśnie wywołało wydanie wspomnianej odezwy. Odezwa ta dlatego zasługuje na uwagę, że znajduje się w niej zdanie, iż gorszące postępowanie żydówek jest tem niewłaściwsze, że dzieje się w Krakowie, „mieście nawskroś żydowskiem", gdzie kobiety powinny stać na straży wielkiej tradycji żydostwa".

„Jedziemy nad Niemen"

Pociąg popularny do Druskienik

Liga popierania turystyki organizuje 16 b. m. wycieczkę pociągiem popularnym z Warszawy do Druskienik pod hasłem „Jedziemy nad Niemen". Pociąg odejdzie z dworca Warszawa — Wileńska 16 b. m. o godz. 7 m. 30, przybędzie do Druskienik o godz. 12 m. 30. W Druskienikach uczestnicy wycieczki będą mieli możność zwiedzenia w godz. między 14 a 17 zakładu kąpielowego, parku zdrojowego, pijalni wód, przystani nad Niemnem, malowniczej Poganki, doliny Rotniczanki i t. d.

W godz. od 17 do 18 w parku zdrojowym odbędzie się koncert orkiestry symfonicznej. Wejście do parku dla uczestników wycieczki będzie bezpłatne. Z Druskienik pociąg odejdzie tegoż dnia o godz. 18 m. 40 i przybędzie do Warszawy na Dworzec Wschodni o godz. 23 m. 50, a na Główny o godz. 23 m. 59. W pociągu będzie dancing, wagon restauracyjny i stoliki do gry w karty.

Wszystkie miejsca będą numerowane, a koszt przejazdu w jedną i drugą stronę wynosi 13 zł. 90 gr.

Zmiany

na uniwersytetach

Dowiadujemy się z kół naukowych, iż spowodu przekroczenia granicy wieku opuścić mają w roku bieżącym katedry uniwersyteckie prof. Zoll z uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i prof. Abraham z uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Obaj wymienieni uczeni przejdą w stan spoczynku.

ABC SPORTOWE

W Warszawie z Węgrami: — w Lipsku z Saksonją

Piłkarze nasi walczą na dwóch frontach

W ostatnich dniach piłkarstwo polskie poniosło kilka dotkliwych a zarazem przykrych porażek w spotkaniach z zagranicznemi drużynami. Przypomnimy przegraną Wisły na turnée w Belgji i Holandji, dalej porażki Ł. K. S. i Pogoni. Nawet i mistrzowska drużyna Polski, Ruch uległ zagranicznej drużynie. Najbliższa niedziela ma przynieść rehabilitację naszemu piłkarstwu. Liga walczyć będzie jednocześnie na dwóch frontach w Warszawie z reprezentacją ligi węgierskiej i w Lipsku z reprezentacją Saksonji.

Mecz warszawski z Węgrami odbędzie się o godz. 17.30 na stadjonie W. P. Reprezentacja naszej ligi wystąpi w składzie: Keller, Joksz, Bułanow, Lesiak, Szczepaniak, Haliszka, Urban, Gemza, Peterek, Artur i Łyko. Wyznaczono pozatem aż 9-ciu zapasowych. Goście z Budapesztu przyjechali wczoraj w nocy. Zapowiadają oni, że drużyna ich jest nietylko silna, ale że i ładnie gra.

Jako przedmecz rozegrany będzie o godz. 15.30 mecz Skoda — P. W. A. T. W innym wypadku mecz dwóch skromnych drużyn nie zasługiwałby na specjalną uwagę, teraz jednak nabiera on pewnej ważności ze względu na to, że będzie na nim przeprowadzona próba dwóch sędziów. W pierwszej połowie gry sędziami na boisku będą pp. Walczak T. i Krukowski, w drugiej zaś połowie meczu na boisku będzie tylko jeden sędzia p. Muszkat, natomiast będzie aż czterech arbitrów linjowych, mianowicie pp. Laskowski, Urbach, Bergtal i Hasselbusz. Podobne eksperymenty miały miejsce w Anglji, wypadły jednak ujemnie, dlatego, że sędziowie nie mogli dojść ze sobą do porozumienia, wówczas, gdy piłka znajdowała się na granicy dwóch pól. Eksperyment warszawski ma wykazać, czy dwóch sędziów na boisku ma korzystny wpływ na przebieg meczu, czy też lepiej pozostawić jak dotąd jednego sędziego.

Dziś rano opuszcza Polskę druga drużyna ligi, która wyjeżdża do Lipska na mecz z Saksónją. W skład naszej reprezentacji wchodzą następujący gracze: Fontowicz, Karaś, Zwierz, obaj Kotlarczykowie, Szaller, Riesner, Matjas, Scherfke, Pazurek i Król. Jako zapasowi wyjeżdżają: Piasecki, Wilczkiewicz i Herbstrejch. Mecz w Lipsku będzie rewanżowym. W roku zeszłym reprezentacja Lipska przegrała w Warszawie z ligą 0:5. Niemcy chcieliby się teraz zrewanżować. Miejmy jednak nadzieję, że piłkarze nasi nie dadzą się Niemcom i nie powtórzą ostatniej porażki Krakowa z Berlinem.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy

z udziałem olimpijskiego biegacza Lindgreena

Dziś i jutro na stadjonie Wojska Polskiego odbędą się mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy. Sensacją tych mistrzostw będzie start szwedzkiego biegacza Lindgreena. Atrakcji nie zmniejsza okoliczność, że nie będzie startował razem ze Szwedem biegacz nasz Noji, który niespodziewanie zachorował. Nasze lekkoatletyczne władze sportowe nosiły się nawet z zamiarem odwołania przyjazdu Lindgreena i wysłały do niego depeszę. Jak było jednak do przewidzenia depesza nie doszła Lindgreena, gdyż wysłana była zbyt późno i Szweda zastała już w drodze do Polski.

Lindgreen przyjechał do Warszawy wczoraj wieczorem. Rekordy życiowe Lindgreena są następujące: 1.500 m. 3:58,2, 3 km. 8:31, i 5 km. 14:40,4. W tym sezonie Szwed nie biegał jeszcze 5 km., natomiast na 1.500 miał czas 4:01, a na 3 km. 8:40. Lindgreen urodził się w 1905 r.; uprawia on lekką atletykę od 16-go roku życia. Ma on za sobą udział w igrzyskach olimpijskich w Amsterdamie gdzie na 10 km. był czwarty i w Los Angelos gdzie na 5 km. zajął piąte, a na 10 km. szóste miejsce.

Gość z Północy startować będzie dzisiaj o godz. 16 na 5 km. Przeciwko niemu Warszawa wystawia koalicję złożoną z Kurpessy, Fiałki, Duplickiego i Wiśniewskiego. Lindgreen zapowiada, że uzyska czas w granicach 14:55 do 14:58.

Mistrzostwa Warszawy obesłano bardzo licznie, zgłosiło się bowiem do nich 145 panów i 34 panie. Z poza Warszawy są zgłoszenia z Poznania, Białegostoku i Wilna. Dziś rozegrane będą następujące konkurencje: 400 m. płotki, tyczka, kula, przedbiegi 100 i 400 m., finał 800 m. przedbiegi 4 x 100 m., finał 400 m., międzybiegi 100, wzwyż, młot, 5 km. i finał 100 m. W konkurencji pań odbędą się eliminacje na 200 m. przedbiegi 60 m., dysk, w dal z miejsca, finał 60 i 200 m., oszczep i sztafeta 4 x 100.

Miasto w ciemnościach

Huraganowa burza w lubelskiem

LUBLIN, 14. 6. (PAT). Na terenie pow. Biała podlaska a zwłaszcza nad Janowem podlaskim przeszła huraganowa burza. Olbrzymiej siły wicher zniszczył budynki, należące do seminarjum duchownego oraz zerwał dach z pałacu biskupiego.

Wskutek huraganu miasto pozbawione było światła. Ponieważ wiatr poprzewracał słupy z przewodnikami elektrycznemi, ucierpiały również połączenia telefoniczne i telegraficzne.

W czasie burzy został ranny będący w domu ks. kan. Jankowski. Na kilku ulicach uszkodzone zostały dachy domów.

We wsi Błonie w gminie Rokitno huragan poprzewracał niemal wszystkie stodoły. Jedna osoba została ciężko ranna i umieszczono ją w szpitalu w Białej. Straty są znaczne.

KOŚCIERZYNA, 14. 6. (PAT). Burza, jaka przeszła nad całemi Kaszubami, poza ulewnym deszczem miejscami spowodowała opad gradu, który duże spustoszenie wyrządził w południowej części Kaszub i Kociewa na przestrzeni pomiędzy Skorzewem, Nową Wsią i Kaliską.

Wiele zasiewów uległo zniszczeniu.

Kandydat B.B.

Szuka pomocy komunistów

Skandal polityczny w Dąbrowie

SOSNOWIEC, 15. 6. — Sprawa wyboru prezydenta Dąbrowy Górniczej stała się skandalem politycznym. Od dłuższego czasu ugrupowania Rady Miejskiej prowadziły zaciekła walkę o zdobycie fotelu prezydenta. Ostatnio powstała taka sytuacja, że kandydat B. B., nie mając szans wyboru, porozumiał się potajemnie z socjalistami i komunistami, ażeby uzyskać ich głosy w czasie głosowania. Klub B. B. dowiedziawszy się o sobliwych metodach wyborczych swego kandydata, którym był dr. Piwowar, usunął go z klubu, co wywołało z jednej strony rozstrzelenie głosów przy wyborach i nieuzyskanie większości przez żadnego z kandydatów, z drugiej — rozłam w B. B. Prawdopodobnie o losach prezydentury Dąbrowy zadecyduje wojewoda. Ponieważ obecnie B. B. nie ma szans przeprowadzenia swego kandydata, rozpoczęto zabiegi o mianowanie prezydenta Dąbrowy przez władze.

Żydzi pobili policjanta

Wybryki „Brith-Trumpeldoru"

PUCK, 15. 6. — Przed kilku dniami na jednej z bocznych ulic wynikła gwałtowna sprzeczka między dwoma żydami, która wywołała żydowskie zbiegowisko. Wkrótce przybył policjant i wezwał zebranych do rozejścia się. Gdy mimo to tłum gromadził się w dalszym ciągu i policjant interwenjował powtórnie, kilku żydów rzuciło się na niego i pobiło go.

Nie jest to wypadek odosobniony. Niedawno podobny fakt zdarzył się w Korczynie, powiecie łuckim, gdzie na wiecu żydowkiej organizacji „Brith - Trumpeldor" w czasie awantury kilku wyrostków żydowskich usiłowało przeszkodzić posterunkowemu P. P. w jego czynnościach służbowych, a wkońcu zaczęło zachowywać się napastliwie. Gdy posterunkowy zamierzał odprowadzić ich do komisarjatu, jeden z uczestników awantury, Grünberg, kopnął posterunkowego i uderzył go w głowę. Wszyscy awanturnicy żydowscy zostali aresztowani i skazani przez sąd, każdy na karę roku więzienia.

Uratowanie desperatki

Z okna klatki schodowej IV-go piętra, przy ul. Zielnej 8 (Marszałkowska 113), usiłowała wyskoczyć wczoraj 40-l. Pola Woźniakówna (Nowolipie 40).

W tym momencie nadeszła pokojówka, jednego z lokatorów tegoż domu, Stanisława Kazimierska, która ujrzawszy samobójcze zamiary desperatki, podbiegła i przytrzymała chorę w momencie gdy ta była już niemal połową ciała za parapetem.

Kilka chwil trwała walka, w której Kazimierska zwyciężyła, alarmując jednocześnie dozorcę i sąsiadów.

Wezwany policjant wylegitymował desperatkę, która oświadczyła, iż chciała sobie odebrać życie, wskutek choroby brata, przyczem wyraziła żal do Kazimierskiej, że ta uratowała ją od niechybnej śmierci.

Pierwsze truskawki

Na rynku owocowym pokazały się pierwsze zbiory tegorocznych truskawek. Spowodu fali chłodów truskawki tegoroczne są karłowate, a cena ich kształtuje się dość wysoko, bo aż 2.50 — 4.00 zł. za kilogram.

Pokłosie wystaw i targów w Polsce w r. 1934

Wydany niedawno numer 12 „Wiadomości Statystycznych" zawiera porównawcze zestawienie wystaw i targów gospodarczych, jakie odbyły się w Polsce w r. 1934. Zestawienie to rejestruje 41 tego rodzaju imprez i zawiera bliższe dane liczbowe odnośnie do czasu trwania poszczególnych imprez, liczby wystawców, zwiedzających itd. Z zestawienia tego dowiadujemy się, że pod względem ilości wystawców na pierwszem miejscu znajdują się Międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie z ilością 901 wystawców. Dopiero za Lwowem idą Międzynarodowe Targi Poznańskie (893), następnie Targi Wołyńskie w Równem (561), Targi futrzarskie w Wilnie (323). Pod względem ilości zwiedzających również prymat dzierżą Targi Wschodnie we Lwowie z cyfrą rekordową 110.141. (Należy przytem nadmienić, że zestawienie Głównego Urzędu Statystycznego opiera się na danych tymczasowych, gdyż ostateczna cyfra zwiedzających XIV Targi Wschodnie wynosiła — po uwzględnieniu wycieczek zbiorowych — 130 tysięcy osób). Następnie dopiero idą Targi Wołyńskie w Równem (77,311), Wystawa - Targ Len Polski w Warszawie (72,267), V Targi Katowickie i Wystawa Owczarska w Wilnie (po 70.000), Targi Futrzarskie w Wilnie (59,696), Targi Poznańskie (55,164) i t. d.

Pierwszeństwo Targów Wschodnich we Lwowie pod względem ilości zwiedzających jest tembardziej uwagi godnem, że czas ich trwania był znacznie krótszy (16 dni) od czasu trwania szeregu innych imprez. I tak Wystawa-Targ Len Polski w Warszawie, Wystawa Owczarska w Wilnie, oraz Targi Futrzarskie w Wilnie trwały po 28 dni. Wyszczególnienie ilości zwiedzających zarazem pozwala ocenić, jak różne było wzgl. jest zainteresowanie publiczności dla tych imprez. I tak najsłabsze zainteresowanie wzbudzały niektóre wystawy w Warszawie, nie osiągając nawet ilości 500 zwiedzających, podczas gdy niektóre imprezy prowincji osiągnęły znaczną frekwencję.

Na kandydata BBWR

głosowali komuniści, nie głosowało BB

DĄBROWA GÓRNICZA, 15. 6. B. prezydent miasta Dąbrowy Górniczej dr. Adam Piwowar, obecnie radny miasta, wykreślony został z B.B.W.R. przez radę powiatową. Powodem usunięcia z Bloku było niedotrzymanie przyrzeczenia i prowadzenie rokowań z opozycją, PPS i komunistami dla zdobycia własnej kandydatury na prezydenta miasta.

Na dra Piwowara głosowali w czasie wyborów na prezydenta socjaliści, a nawet komuniści. Kandydatura ta nie uzyskała jednak większości, ponieważ nie poparli jej członkowie klubu BBWR.

Jędrzejowska-Tłoczyński

mistrzami Polski

Podczas krajowych mistrzostw tenisowych Polski na kortach W. L. T. K. odbył się finał gry mieszanej. Para Jędrzejowska — Tłoczyński zdobyła mistrzostwo Polski w tej konkurencji, zwyciężając w finale parę Jacobsen (Volkmer) — Hebda 6:2, 6:2.

Dziś o godz. 14-ej odbędą się półfinały gry pojedyńczej panów oraz gry podwójnej.

Cramm lepszy

od Crawforda

Półfinałowy mecz tenisowy o puhar Davisa Niemcy — Australja przyniósł w pierwszym dniu olbrzymi sukces Niemcom, którzy zwyciężyli Australijczyków w dwóch grach pojedyńczych.

Cramm pokonał Crawforda 6:3, 7:5, 6:2, a Henkel wygrał z Mac Grathem 4:6, 6:2, 6:0, 6:2.

Sądząc po pierwszym dniu Niemcy wygrają mecz z Australją, gdyż Cramm pokona napewno Mac Gratha.

Marja Rasputin — pogromczynią tygrysów

Córka człowieka, który zgubił Rosję, występuje w cyrku

W jednym z cyrków amerykańskich clou programu stanowi występ pogromczyni tygrysów — Marji Rasputin. Marja Rasputin twierdzi, że jest córką słynnego Rasputina, który, jak wiadomo, był niekoronowanym władcą Rosji. Czy jest nią w istocie, czy też przyznaje się do tego pokrewieństwa w celach reklamowych — niewiadomo. Bądźcobądź jest to postać interesująca i Marja Rasputin jest w dalszym ciągu dla Ameryki sensacją, a dziennikarze amerykańscy czyhają na każdą okazję zrobienia z nią wywiadu.

Właśnie w tych dniach współpracownik jednego z dzienników poświęcił jej osobie cały artykuł.

KOBIETA I BESTJE

Na olbrzymiej arenie, w wielkiej klatce z grubych żelaznych prętów, przeciągają się leniwie pręgowane żółto-czarne tygrysy. Wśród nich drobna postać kobieca w żółtej, przybranej złotem sukni, matowym, trochę schrypniętym głosem rzuca słowa komendy, słowa używane przez wszystkich treserów cyrkowych. Zwierzęta ociągając się i głucho pomrukując, powoli posłusznie spełniają rozkazy. Przy drobnej, niskiej postaci Marji Rasputin tkwi mały człowieczek w egzotycznym stroju. To jej pomocnik, który z rewolwerem w ręku czuwa nad bezpieczeństwem pogromczyni i w każdej chwili gotów jest strzelić w łeb bestji, która rzuciłaby się na córkę Rasputina.

Obawy są uzasadnione, gdyż przed paroma dniami jeden z tygrysów rzucił się na Marję Rasputin i poranił ją dotkliwie.

Wśród pomruków zwierząt Marja Rasputin szybko przebiega klatkę, ustawiając stołki, huśtawki, wielkie piłki — zwykłe rekwizyty, służące do tresury. Zbliża się koniec popisu. Mała, drobna kobieta, która mówi, że jest córką Rasputina, wyciąga się wśród cielsk tygrysów. Chwila ciszy, potem oklaski. Kobieta w żółto-złotej sukni kłania się i wraca do swojej garderoby.

Tam czeka na nią mała dziewczynka z albumem i prosi ją o autograf. W Ameryce w dalszym ciągu modne jest zbieranie autografów i może małej dziewczynce z Nowego Jorku powiedział ktoś, że warto jest mieć autograf córki człowieka, który zgubił Rosję. A może poprostu małą dziewczynkę z Nowego Jorku zaczarowała trochę ta niesamowita postać nieulęknionej pogromczyni.

MÓJ OJCIEC NIE BYŁ HIPNOTYZEREM

Amerykańskiego dziennikarza, który zgłosił się po wywiad, Marja Rasputin przyjmuje w swojej garderobie. Jakżeż wygląda zbliska ta dziwna kobieta? Jest drobna i szczupła, ma złocisto-bronzowe włosy, które zwijają się w grube loki. Ma duże błyszczące oczy, cienki orli nos, który, jak twierdzi amerykański dziennikarz, odziedziczyła po swoim ojcu. Jej wąskie usta, ładnie wykrojone, rozchylają się co chwila w uśmiechu, ukazując śnieżnej białości zęby.

Samozwańcza, czy prawdziwa Marja Rasputin z oburzeniem mówi o nakręconym w roku ubiegłym w Ameryce filmie o jej ojcu. Był to słynny film, w którym główne role grała słynna aktorska rodzina Barymorrów. Marja Rasputin twierdzi, że film był jednem wielkiem kłamstwem i że ojciec jej nigdy nie był hipnotyzerem, nigdy nie trudnił się leczeniem zapomocą hipnozy.

— Posiadał poprostu wielką, niezachwianą wiarę. Ta wiara dawała mu moc, wielką moc i w ten sposób uzyskiwał przewagę nad ludźmi słabymi.

DLACZEGO JUSSUPPOW ZABIŁ?

— Jakie stosunki łączyły ojca pani z ks. Jussuppowem? — rzuca pytanie dziennikarz.

— Mój ojciec kochał ks. Jussuppowa — mówi Marja Rasputin. — Ludzie mówią, że to on zabił mojego ojca. Dlaczego to zrobił? Nie wiem. Był codziennym gościem w naszym domu. Przyjaźnił się z moim ojcem i często całowali się serdecznie. Teraz ludzie mówią, że to Jussuppow go zamordował. Nie wiem dlaczego.

Oczy Marji Rasputin płoną dziwnym ogniem. Mówi głosem schrypniętym, histerycznym. Może naprawdę jest córką Rasputina, a może poprostu zgrywa się przed amerykańskim dziennikarzem.

Opowiada dalej. Mówi o tem, że car i caryca okazywali wiele dobroci i łaskawości zarówno jej ojcu, jak i jej.

— Byli dla nas tak dobrzy, jak tylko dobrymi być mogą ojciec i matka. Rozumieli i cenili mojego ojca. Cenili jego dobroć i mądrość, która potrafiła mu zjednać zarówno panujących, jak i ludzi najprostszych. Czy pan wie, że chłopi rosyjscy przepadali za moim ojcem? Nie dziwnego. Mój ojciec sam był chłopem i zawsze kochał ziemię i tęsknił do niej.

GWIAZDA CYRKU

— Co spowodowało, że wstąpiła pani do cyrku?

Kobieta, która nazywa siebie Marja Rasputin opowiada o tem, jak to po wybuchu rewolucji i po śmierci ojca musiała opuścić Rosję. Postanowiła za wszelką cenę zdobyć samodzielność i zarabiać na siebie. Początkowo występowała jako rosyjska tancerka. Potem zaangażowano ją do cyrku, gdzie była woltyżerką. Potem jeszcze tresowała konie i kuce. A teraz jest pogromczynią tygrysów. Co będzie dalej? Któż może wiedzieć, co przyniesie czas i życie.

— Kocham zwierzęta i tresowanie ich nie jest rzeczą tak trudną, jakby się zdawało. Zresztą — dodaje ze smętnym uśmiechem Marja Rasputin — mam dwoje dzieci i muszę zarobić na ich utrzymanie.

Małżeństwa nagrodzone

Jedno z pism zurichskich donosi, że burmistrz miasta Brixe (Tyrol włoski)) wyznaczył 4 nagrody dla mieszkańców miasteczka, zawierających małżeństwa mieszane. Dwie z tych nagród, każda po 700 lirów, zostaną wypłacone Tyrolczykom. którzy poślubią Włoszki. Dwie drugie nagrody, każda po 500 lirów, otrzymają Włosi, poślubiający Tyrolki.

Dzieci uciekają

do filmu i teatru

W ciągu czterech ostatnich miesięcy Armja Zbawienia w Nowym Jorku zajęta była odszukaniem 238 zaginionych osób. Wśród zgłoszeń o zaginionych było 100 zgłoszeń o zaginionych dzieciach. Trzeba zaznaczyć, jak donosi „New - York - Herald". że nigdy dotychczas ucieczki dzieci nie były zjawiskiem tak rozpowszechnionem. Większość małych zbiegów nie została dotychczas odnaleziona, a motywem ich ucieczki jest przeważnie chęć dostania się do wytwórni filmowych lub do teatru.

B. kombatanci Anglji jadą do Niemiec

Znamienne przemówienie ks. Walji

Na odbytym wczoraj w Londynie dorocznym zjeździe b. kombatantów, zorganizowanych w t. zw. „Brytyjskim Legjonie", znamienne przemówienie wygłosił honorowy prezes brytyjskiego legjonu, następca tronu ks. Walji.

— Gdy przed kilku dniami rozmawiałem z prezesem brytyjskiego legjonu — oświadczył ks. Walji — wystąpił on z pomysłem, który przypadł mi do gustu, a mianowicie, aby przedstawiciele legjonu udali się w przyszłości z wizytą do Niemiec. Wydaje mi się, że nie istnieje organizacja ludzi bardziej odpowiednia do wyciągnięcia ręki przyjaznej do Niemiec, aniżeli my, byli kombatanci, którzyśmy w wielkiej wojnie przeciwko nim walczyli i to wszystko puścili w zapomnienie.

To oświadczenie ks. Walji zostało przez zgromadzonych b. kombatantów przyjęte z wielkim entuzjazmem. Po konferencji z zarządem legjonu brytyjskiego ujawniono, że poczynione już zostały przygotowania do wizyty w Niemczech przewodniczącego rady wykonawczej mjr. Godley'a i b. przewodniczącego , a obecnie członka rady wykonawczej płk. Grosfielda. Udadzą się oni w najbliższych tygodniach do Berlina jako oficjalni reprezentanci legjonu brytyjskiego, celem wysondowania jak zostałaby przyjęta w Niemczech liczniejsza delegacja legjonu.

Od Administracji

Prosimy p. p. prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty na miesiąc lipiec. P. p. prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty prosimy o wpłacenie należności do dnia 25 b. m., aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.

KLEKSY

Zanik i przerost

Niedawno sąd rozpatrywał sprawę pewnego sierżanta oskarżonego o niesubordynację oraz zelżenie w ordynarnych słowach najwyższych dostojników państwowych i swoich bezpośrednich przełożonych.

Proces odsłonił prawdziwe podłoże sprawy. Poddano sierżanta badaniu psychjatrycznemu przyczem wyszło na jaw, że cierpi on na zanik gruczołu grasicowego, który neutralizuje w organizmie ujemne skutki alkoholu.

Sąd uznał, że sierżant nie zdawał sobie sprawy ze swoich słów działając w stanie niepoczytalnym, wykluczającym karalność. Ogłosił zatem wyrok uniewinniający.

Należy z podziwem podkreślić wspaniały rozwój medycyny, która dziś już potrafi wytłumaczyć coraz więcej podobnych zjawisk. W podobnym wypadku przedwojenni Moskale przytoczyliby swoje stare przysłowie „Co trzeźwy ma na myśli, to pijany na języku" i wsadziliby do paki Bogu ducha winnego sierżanta. Moskale byli bowiem ciemni i nie znali jeszcze tajemnic gruczołu grasicowego, które miejmy nadzieję nie są zaraźliwe.

Dowiedziawszy się o tej niemiłej sprawie, odczułem lekki atak hipochondrji.

— A jak wygląda mój gruczoł grasicowy? — zadałem sobie pytanie. — Czy jest aby zupełnie w porządku?

Obawy moje mają nawet pewne uzasadnienie, bo kiedyś upiwszy się jak nieboskie stworzenie, począłem w przystępie pijackiego szału, wychwalać panujące obecnie stosunki. W nieskładnych słowach posypały się moich ust podniebne panegiryki pod adresem różnych grubych ryb. Wygłaszałem je z taką emfazą, że aż przechodnie zatrzymywali się na ulicy i spoglądali na mnie z niepokojem.

— Wy cacane milaski moje najsłodsze! — wołałem w szale. A żeby was nagła i niespodziewana radość zalała! — wołałem pod adresem tych panów. Figury wielmożne i dostojne, dyrektorki wy moje jedyne! Żebyście też wiedzieli jak mam was głęboko w poszanowaniu!

Takie i t. p. frazesy wykrzykiwałem w stanie zupełnej niepoczytalności. Zaczynam się tedy mocno obawiać, czy nie cierpię przypadkiem na przerost gruczołu grasicowego. Jeeżli jeszcze raz mi się coś podobnego przytrafi, pójdę natychmiast do specjalisty.

Jur.

3-letnie bobo

waży 59 kg.

Państwo Bowles w Anglji mogą się poszczycić niezwykłą wagą swojej pociechy. Ich jedyny synek, imieniem Leslie, jest chyba jedynem dzieckiem na świecie. które w wieku 3 lat osiągnęło niezwykłą wagę — 59 kologramów. Mały Leslie już od pierwszych chwil swego życia zdradzał tendencję do niezwykłej tuszy. W pierwszym miesiącu swego życia ważył 4 kg., w trzecim miesiącu 8 kg., a kiedy ukończył rok, waga jego dosięgała 25 kg.

Leslie Bowles poza swoją niezwykłą tuszą. jest dzieckiem zupełnie normalnem, inteligentnem i zdrowem. Jedynem zmartwieniem jego rodziców jest to, że Leslie nie chodzi jeszcze, gdyż nadmierny ciężar nie pozwala mu utrzymać się na nogach. Ale za to, jeśli mały zabierze się do boksowania swojego ojca, razy zadawane dziecinnemi piąstkami są potężne, tak, że szczęśliwy papa przewraca się pod uderzeniem piąstki 3-letniej pociechy. Trzeba dodać, że wzrost malca wynosi... 98 cm.

Mimo licznych propozycyj, aby małego Leslie pokazywać w cyrku, czy w jakimś teatrzyku Variété, rodzice jego, wyrzekając się dobrych zarobków, nie zgadzają się na występy swego jedynaka.

Antoni Marczyński 93)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Ha, zatem odkrywca powinien mieć pierwszeństwo, — zadecydował rozbawiony pułkownik. — Pozycję na południowym stoku „Małego Everestu" zajmie kapitan Torrance ze swoją baterją.

Wyznaczone stanowisko zajęli najbliższej nocy, a po kilku dniach Kit Batten zaczął się denerwować. Coś nazbyt spokojnie było na tym skrawku olbrzymiego frontu, który już stężał, „ustabilizował się" zgrubsza, ale rozbrzmiewał wciąż echami walk pozycyjnych. Nawet w najbliższem sąsiedztwie nikt nie mógł żalić się na bezczynność z lewej strony, koło Dixmude trwał normalny pojedynek artylerji, z prawej, pod Ypres wrzał zawzięty bój. A tutaj. mniej więcej w środku... nic, cisza. Batten nie wzdychał oczywiście do huraganowego ognia, ale trochę pukaniny, trochę zajęcia byłoby mu podziałało kojąco na nerwy. Bowiem najbardziej niepokoił na froncie właśnie spokój, który zawsze wróżył, że Niemcy przygotowują jakąś niespodziankę. Taką niespodzianką było niedawno temu wysadzenie kilkuset metrowego okopu, przyczem poniosło śmierć cztery tysiące ludzi.

— Djabli wiedzą, czy nasz „Mały Everest" także nie jest podminowany i czy pewnej nocy nie wylecimy w powietrze, jak tamci.

— Nie, Kit. — odparł Walter Torrance, — gdyby kuli podkop, strzelaliby umyślnie jaknajwięcej, aby zagłuszyć odgłosy pracy minierów. Poza tem jesteśmy tu zbyt daleko od Niemców, aby...

— I to racja, a jednak... jednak mam przeczucie, że bosze wypitraszą dla nas coś szczególnie parszywego. Czy wiesz, co mówią Kanadyjczycy?

Dwa bataljony piechoty z Kanady tkwiły w rowach strzeleckich pomiędzy „Małym Everestem", a spławnym kanałem, na którego drugim brzegu znajdowały się okopy niemieckie. Po tej zaś stronie stykały się z sobą fronty angielski i francuski; na skrzydle odcinka francuskiego stał pułk turkosów, na nagielskim skrzydle właśnie ci Kanadyjczycy, o których wspomniał Batten.

— No, co mówią? — spytał Torrance z zainteresowaniem.

— Że każdej nocy słyszą za kanałem podejrzane brzęczenie jak gdyby tysięcy blaszanych baniek. Napsuli moc rakiet, ale nie ujrzeli nic, bo lasek zasłania. A radziłem już dawno skosić go granatami.

— Widziałem najświeższe zdjęcia lotnicze. Porównywaliśmy je z dawniejszemi i nie stwierdziliśmy absolutnie żandych zmian.

— Szkoda, że lotnicy nie mogą fotografować w nocy, wtedy napewno wynik byłby inny. Powiadam ci, Walter, kilkanaście salw w te zarośla wyjaśniłyby sytuację, a w każdym razie uspokoiłyby nas wszystkich... Trochę to daleko; ale z tej pozycji doniesie napewno, sprawdzałem na mapie... Kropnąć?

— Kit, nie bądź dzieckiem. Wiesz przecież, że nie wolno nam oddać ani jednego strzału, a rozkaz to... to rozkaz!

Zdumiewająco jasna definicja, — odburknął ironicznie Batten i poszedł szukać kozła ofiarnego dla swej bezsilnej złości na sztabowców.

Właśnie przechodził tamtędy oddział sanitarjuszy hinduskich, których po kilkudniowym pobycie w okopach kanadyjskich zluzowano. Na czele kroczył drobny, chuderlawy człowieczek, w okularach pociesznie zjeżdżających mu na czubek nosa. Szedł (o zgrozo!) na bosaka, a buty niósł na ramieniu.

Batten odrazu uznał tych ludzi za objekt odpowiedni do wyładowania złego humoru. Odczekawszy, aż podejdą bliżej i będą defilowali u stóp „Małego Everestu", zaczął pokpiwać z nich głośno, a żołnierze z jego baterji każdy dowcip porucznika witali salwą śmiechu.

— Zluzowali ich. Słusznie! W ciągu tygodnia Kanadyjczycy mieli aż dwóch rannych, więc przepracowanym sanitetom należy się odpoczynek.

Hindusi szli w milczeniu, lecz następna zaczepka wywołała pomruk oburzenia w szeregach.

— W dniu wybuchu wojny całe Indje rozbrzmiewały bohaterskiem wrzaskiem tych ochotników, — wołał Batten, — a teraz zadekowali się wszyscy w „Czerwonym Krzyżu". Tchórze, psia ich mać!

Gdy wrzawa nieco przycichła, jakiś młody Hindus zwinął dłonie w trąbkę przy ustach i krzyknął na całe gardło.

— Niewiadomo, kto jest większym tchórzem; sanitarjusz, który dociera aż poza rowy i zasieki, czy zadekowany o sześć mil dalej artylerzysta!

Teraz dla odmiany śmiech rozległ się na dole, a na górze zawrzało. Batten, pragnąc pomścić zniewagę, jaka spotkała wszystkich artylerzystów świata, popędził gankiem na dół, by ostro „wziąć do galopu" zuchwalca, który zresztą już „fasował" naganę od swego zwierzchnika.

— Jesteś zbyt krewki, mój miły. Trzeba było tamtemu wyjaśnić, że nie tchórzostwo skierowało nas pod znak „Czerwonego Krzyża", lecz jedna z najstarszych zasad naszej religji, wzniosła Ahisma, która mówi: Nie czynić zła nikomu, nie zabijać, unikać przemocy. Tak uczył Mahavira i Budda i wyznawcy kultu Wisznu i...

Mały, chuderlawy człowieczek był na najlepszej drodze do wygłoszenia dłuższej rozprawy na temat owej Ahismy, kiedy u wylotu podziemnego ganku stanął zasapany Batten.

— Baczność! — wrzasnął. — Kto śmiał nazwać artylerzystów tchórzami, wystąp!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Swiat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 .. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa. Nowy Swiat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA